**Dziś całostronicowy dodatek olimpijski**

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

Rok VI. Kraków, Wtorek 11 sierpnia 1936 r. Nr. 225

# Krwawe walki w Hiszpanji

## Zwiększa się liczba zabitych — Bombardowanie miast

PARYŻ (PAT). Wiadomości, nadchodzące z Hiszpanji, zdają się zapowiadać rychłą ofensywę obu stron.

Rząd madrycki zamierza podjąć niebawem ofensywę na Baleary.

W ofensywie tej wziąć ma udział 15.500 milicjantów, zaopatrzonych w odpowiednią ilość karabinów maszynowych. Ekspedycji towarzyszyć będą 3 łodzie podwodne, 2 kontrtorpedowce i 11 hydroplanów.

Powstańcy zapowiadają marsz na Madryt, który w ten sposób zagrożony byłby równocześnie z południa i północy. Narazie wojska powstańcze zajęły miejscowość Badajoz.

Równocześnie wiadomości, nadchodzące z głównej kwatery wojsk powstańczych na północy, zapowiadają zdecydowany atak na wierną rządowi część prowincji Guizpozcoa. Dotychczasowe siły powstańcze zostaną wzmocnione nowemi oddziałami, wysłanemi z Burgos.

BURGOS (PAT.) Ubiegłej nocy w mieście przedsięwzięto zarządzenia obrony przeciwlotniczej.

Gen. Franco ogłosił odezwę do żołnierzy, w której pisze: „Żołnierze Nawarry. Jesteśmy panami prawie całej Hiszpanji. Jeszcze w tym miesiącu usłyszycie mnie przez radjo z Madrytu. Liczba poległych przeciwników wynosi setki. Z pomocą całej armji w Afryce i naszego potężnego lotnictwa, które góruje nad przeciwnikiem i z waszą pomocą pokonamy wroga, który liczy już tylko na słabą zresztą artylerję i jest zdemoralizowany przez lęk niedający się opanować. Trzeba ruszyć natychmiast na Irun, Fontarabję i San Sebastian. Niech żyje Hiszpanja".

### Zdrada kapitana

MADRYT (PAT.) Prasa donosi o zdradzie jednego z kapitanów gwardji cywilnej, który kazał otoczyć oddział milicji ludowej w jednej wsi.

Kapitan ten zwrócił się do gen. Cabanellas o instrukcje, co zrobić z ujętymi w ten sposób 43 milicjonistami.

Odpowiedź brzmiała: zastosować uproszczoną procedurę. Po tej odpowiedzi kapitan wydał rozkaz rozstrzelania milicjonistów, a sam ze swymi udał się do Teruel, gdzie znajdują się powstańcy.

### Barykady w mieście

PARYŻ (PAT.) Donoszą z Irunu: Miasto jest w rękach wojsk rządowych. Sklepy są otwarte. Gdzieniegdzie widnieją barykady robotników z pianiem. W mieście panuje nagół porządek. Najbliższe pozycje znajdują się w odległości 2-godzinnego marszu i przechodzą przez linję Agogana — Arrasz — Perasdeye (8 klm. na północ od Enderkaza).

Na pozycjach słychać dochodzący z pola bitwy huk dział. Wczoraj na pozycje te zgłosiło się kilkanaście żołnierzy z wojsk powstańczych z bronią. Pozycje wojsk rządowych są na wysokości 800 metrów i panują nad odcinkami frontu. Jedno, co im grozi, to ataki lotnicze.

### Sensacyjna rewizja

MADRYT. (PAT) — Milicja dokonała rewizji w pałacu ks. Medina - Coeli i znalazła skrzynię, zawierającą 2 i pół miljona peset, w tem 400.000 w złocie. Całą tę sumę wręczono dyrekcji wydziału bezpieczeństwa.

### Trupy

BURGOS. (PAT) — Sztab powstańczy donosi, że pod Espinoza - Los - Monteros powstańcy rozbili patrol rządowy, zdobyli 3 samochody ciężarowe, położyli trupem 5 ludzi, a 7 ranili.

Zaprzeczono wiadomościom o tem jakoby syn Gil Roblesa ofiarował powstańcom 2 miljony peset w dewizach cudzoziemskich.

### Okręty bombardują

MADRYT. (PAT) — Gubernator cywilny Malagi donosi, że okręty rządowe bombardowały wczoraj ponownie Ceutę i uszkodziły statki przygotowane do transportu powstańców. Wieczorem oddział wojsk rządowych wylądował w małej zatoce Punta Carnero, aby obserwować ruchy w cieśninie.

PARYŻ, (PAT). — Donoszą z Bajonny: Artylerja rządowa bombarduje kwaterę główną powstańców w okolicach Oyarzun. Skład amunicji powstańczej wysadzono w powietrze.

Życie w San Sebastian powraca do normy. Otwarto kawiarnie i sklepy. Gubernator Artola oświadcza, że pierwszy wybuch reakcji ludu na wystąpienie wojska był okropny, obecnie jednak powrócił już spokój.

PARYŻ. (PAT) — Według wiadomości gazety „Figaro", przywódca Falangi faszystowskiej Jaime Primo de Rivera jest raniony lekko, ale znajduje się w bezpiecznem miejscu.

MADRYT. (PAT) — Minister wojny ogłasza, że zdobycie Kordoby nastąpi niebawem. Na froncie Guadarramy rozbito kolumnę powstańczą pod Navapria, powstańcy stracili 200 zabitych.

MADRYT. (PAT) — Kolumna wojsk rządowych zajęła wyspę Formentera, należącą do Balearów. Wzięto tam do niewoli oficera i 30 żołnierzy. Ruszono potem na wyspę Ivica, której komendant odmówił poddania się. Wyspę zbombardowano.

MADRYT. (PAT). — Ogłoszono przez radjo, że jeden ze statków, przewożący wojska powstańcze z Marokka do Hiszpanji został zatopiony. Temuż losowi uległo kilka statków handlowych.

MADRYT. (PAT) — Przedmieście Granady — Albaicin jest w ręku milicji robotniczej, która odparła powstańców.

### Masowe egzekucje na Maladze

**Kościoły zamienione na więzienie**

CASABLANCA (PAT). Według opowiadań uchodźców z Malagi w mieście tem sroży się niesłychany teror.

Władza znajduje się w rękach anarchistycznych rad robotniczych. Rady te nie chcą uznawać władzy w Madrycie i rządzą się na własną rękę, wywłaszczając ze wszystkiego t. zw. „burżuazję".

Dokonywane są masowe egzekucje na osobach, podejrzewanych o sprzyjanie powstańcom. Kościoły niemal wszystkie zostały spalone, nie które zaś zamieniono na więzienia.

CASABLANCA (PAT). Do Ceuty nadchodzą ze wszystkich stron Marokka hiszpańskiego oddziały Legji Cudzoziemskiej i pułki tubylcze.

Wojska te są ładowane na statki ze znacznemi zapasami amunicji i wieloma armatami. Nad portem i w jego pobliżu stale krążą samoloty powstańcze, dokonywujące wywiadów w kierunku cieśniny oraz pełniąc straż przed ewentualnym atakiem łodzi podwodnych.

### Świeże zastępy powstańców

**wysłane zostały na front**

BURGOS (PAT). Dowództwo wojsk powstańczych wysłało onegdaj na front świeże oddziały, składające się z wojsk regularnych i ochotników — członków „Falangi Hiszpańskiej".

Wojska te, skoncentrowane w okolicach Burgos i Saragossy, zostały przewiezione na front samochodami ciężarowemi wśród wielkiego entuzjazmu ludności.

PARYŻ (PAT). Prasa marokańska podaje następujące szczegóły wczorajszego bombardowania Larache przez flotę rządu madryckiego.

Na miasto padło około dwustu pocisków armatnich, wyrządzając poważne spustoszenia. Jest tylko jeden zabity, natomiast bardzo wielu rannych.

Z chwilą rozpoczęcia bombardowania miasta ewakuowano kobiety, dzieci i starców. Podczas bombardowania wybuchł bunt w więzieniu, który został stłumiony. 7 więźniów rozstrzelano.

### Pomoc dla ludu hiszpańskiego

LONDYN, (PAT). — Kilku lekarzy specjalistów na zebraniu w Trade Union Club postanowiło udać się do Hiszpanji, „aby nieść pomoc demokratom hiszpańskim przeciwko napaści faszystowskiej".

Jeden z lekarzy, przybyły z Hiszpanji, oświadczył, że większość lekarzy hiszpańskich jest zdaje się po stronie powstańców.

Stowarzyszenie lekarzy robotniczych postanowiło wystosować odezwę, nawołującą społeczeństwo brytyjskie do pomocy moralnej i materjalnej.

PARYŻ. (PAT) — Komisja pomocy dla ludu hiszpańskiego wysłała z Paryża 2 samochody ciężarowe, zawierające 7 ton różnych artykułów żywnościowych.

### Pociąg wpadł do poczekalni

PARYŻ (PAT). Na stacji w Amiens pociąg obalił barjerę i wpadł do poczekalni dla podróżnych. 32 ludzi odniosło obrażenia.

### 276 ofiar huraganu

SZANGHAJ (PAT). Huragan spustoszył miasto Nanczang, stolicę prowincji Kiangsi, niszcząc kilkaset domów i pociągając za sobą 276 ofiar ludzkich.



### Król angielski w Wiedniu

WIEDEŃ, (PAT). — Król Edward VIII przybył o godzinie 10.30 do Salzburga, a o godzinie 11-ej odjechał samochodem do Jugosławji.

Kanclerz Schuschnigg był z rana w Sant-Gilgen pod Salzburgiem na uroczystości frontu partjotycznego.

# Znów trupy w Palestynie

## Arabowie nie ustają w walce

JEROZOLIMA. (PAT). — Oficjalnie potwierdzono, iż w czasie ostatnich walk koło Nablus zginęło 10 Arabów.

Koło miejscowości Akre 2 Arabów usiłowało zasztyletować angielskiego archeologa. Został on ranny i zrabowano mu posiadane w chwili napadu pieniądze.

Naskutek przypadkowej eksplozji przy poprawianiu rurociągu naftowego zabity został kapral brytyjski, sierżant zaś ciężko ranny. Wydarzenie to miało miejsce na odcinku położonym opodal miejscowości Alkubao.

### Kulisy zabójstwa muftiego

ALGIER, (PAT). — Naskutek zeznań zabójcy wielkiego muftiego, aresztowano przywódcę ulemów, Taje-Belokbi, który podobno zorganizował ten zamach i obiecał zabójcom 30.000 fr.

Taje-Belokbi był przez dłuższy czas w hedżasie i jako stronnik rygorystycznego obserwowania koranu, zwalczał wielkiego muftiego.

Wesoły kącik

## Idealny budzik

Gapman jest niezwykle zdenerwowany.

Przed chwilą otrzymał depeszę:

„Przyjeżdżaj natychmiast— jestem umierająca — Ciotka Sala.

— Oj... niedobrze mi się robi... — mruczy Gapman. — Tam ciotka umiera, ja tu sobie spokojnie stoję, jakby nic, a tymczasem łobuz Kuba spadek mi sprzątnie. Ja muszę jechać, zaraz, natychmiast, już...

Niestety okazuje się, że najbliższy pociąg odchodzi dopiero o pierwszej w nocy. Pan Gapman jest zawołany śpioch.

Co tu zrobić, żeby nie zaspać? — rozmyśla.

Nagle uśmiecha się zadowolony. Przecież to takie proste! Trzeba nastawić budzik i koniec!

Ale... chcąc nastawić budzik, trzeba go mieć, a żeby mieć budzik, trzeba mieć pieniądze — rozmyśla filozoficznie pan Gapman, wpadając ponownie w zadumę.

Po kupnie biletu panu Gapmanowi zostaje parę groszy. Co robić?

Człowiekiem słynącym z rozumu jest na całą kamienicę i sąsiednie — sam pan Walenty — pełniący zaszczytną funkcję dozorcy — do niego przeto uderza po radę p. Gapman.

— Słuchajcie, Walenty... ja Walentego dam na piwo, ale niech mi Walenty powie, gdzie tu można kupić dobry, gwarantowany budzik? — pyta Gapman dozorcę.

— A panu szanownemu po kiego grzyba taki kram? Żeby raban po próżnicy na całe kamienice uskuteczniał? Za gwałcenie nocnej ciszy karę szanownemu panu wlepię i tyle...!

Po mojemu budzik chorobę wart, a o wiele panu Gapmanowi o rozbudzenie nocne się rozchodzi, to lepsze rade zaproponuje...

Już wiem — mówi po namyśle Walenty. — Kup pan w aptece pigułek reformackich, które tę cudowną siłę w sobie posiadają, że każda jedna co godzinę budzi.

Niezachwiany sposób i od budzika tańszy. Każda jedna 10 groszy kosztuje.

— Czy... aby na pewno obudzi? — nie dowierzał Gapman, któremu jednak ten rodzaj budzika najbardziej odpowiadał ze względu na niską cenę.

— Jak mówię, że obudzi, to obudzi i szlus! — obruszył się pan Walenty i zabrał się z wrodzonym mu spokojem do polewania ulicy.

Po namyśle p. Gapman doszedł do wniosku, że Walenty radzi dobrze i rozsądnie.

Niesądzony jednak był Gapmanowi spadek. Rano, gdy zacny Walenty stał dostojnie, na miotle oparty, ujrzał bladego i ledwie trzymającego się na nogach Gapmana.

— A to co? Pan szanowny nie pojechał?.. Czyżby budzik zawiódł?

— Nie.. odrzekł Gapman — — bardzo dobry sposób, na oznaczoną godzinę punktualnie mnie obudził.

— No to czemu pan nie pojechał?

— A jak ja mogłem jechać, jak zaraz po gwałtownem przebudzeniu, co chwila musiałem siadać i wstawać i znowu siadać i znowu wstawać, i tak bez przerwy do tej pory...

— Jakto? Od jednej pigułki?

— A kto mówi, że od jednej? Chciałem się na pewno obudzić i na wszelki wypadek połknąłem ich odrazu dziesięć... Oj, Walenty, ja znowu muszę siadać...

Zastępca.

# Czy Polsce może grozić wojna?

# Jeden cel — jedna organizacja

1. Czy Polsce może grozić wojna?
2. Na czyją pomoc możemy liczyć?
3. W razie wybuchu wojny europejskiej jakie stanowisko powinna zająć Polska?
4. Jakie państwo, zdaniem Twojem, wojnę rozpocznie?
5. W jaki sposób Polska może uniknąć wojny?
6. Co każdy z nas winien uczynić dla wzmocnienia pogotowia wojennego Polski?

**P. Stanisław Pieśniewski, szewc z zawodu (Targówek — Handlowa 42), który brał udział w akcji rewolucyjnej w 1905 roku, liczący dziś 53 lata, pisze odpowiedzi ankietowe ręką niezaprawioną do pisania. Przyznaje, że jest samoukiem. Nie chcąc spaczyć intencyj, zawartych w jego wynurzeniach, dajemy niemal w dosłownem brzmieniu:**

## Trzy najgorsze wrzody

### które w odpowiedniej chwili mogą pęknąć

1) Polsce grozi wojna z trzech stron, a mianowicie od zachodu z Gdańska, od wschodu z Litwy, a trzecia najgorsza, bo wewnętrzna. To są te trzy wrzody, które w odpowiedniej chwili mogą pęknąć.

2) Na niczyją pomoc Polska w żadnym wypadku liczyć nie może, dowiodła tego historja poprzednich stuleci i 1920 rok.

3) Polska powinna być zorganizowana w związki wojskowe pod dowództwem Naczelnika Sił Zbrojnych Gen. Rydza Śmigłego, aby wykonać taki manewr jak Japonja w Mandżurji.

W żadnym wypadku nie czekać, aż mnie ktoś policzek wymierzy, tylko zgóry prać i rwać co się da i wiele się da włazić, gdzie tylko można. Tylko wtenczas wróg respekt czuje, jak go się dobrze zgóry wali.

4) Gdańsk pod dyktandem Berlina, a Litwa pójdzie po Wilno i granice tak zwaną Curzona.

5) W żaden sposób Polska nie uniknie wojny. Musi wojować czy chce, czy nie chce. Dlatego niema ani jednej chwili do stracenia! Trzeba i musi być gotowa do uderzenia brawurowego tak, żeby wroga zaszachować.

6) Punkt ten jest najważniejszy.

Ażeby dokładnie odpowiedzieć, zaczynam od Ojca Rodziny.

Ojcem Rodziny Polskiej jest Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej i jego Rząd. Otóż jako Ojciec ma obowiązek względem wszystkich dzieci jednakowy i jeżeli widzi niezgodę pomiędzy dziećmi Rzeczypospolitej Polskiej, to musi znaleźć pakt taki, aby dzieci pogodzić.

Dzieci pogodzić można przy pomocy pacierza. Ojciec daje rozkaz do modlitwy, zaczynającej się:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje, bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódź nas na pokusze nie, ale nas zbaw ode złego. Amen".

Zkolei przypomina dziesięć przykazań Bożych.

A teraz następuje odczytanie kazania księdza Skargi:

„Ponieważ dzieci były w rozsypce i służyły rozmaitym obcym panom, to przyniosły, każde swoje metody działania, a często niezgodne z Boskiemi, a tem samem katolickiemi i polskiemi".

Otóż dla dobra całej Rodziny Polskiej, Ojciec postanawia wprowadzić w czyn modlitwę, która prowadziła od tysiąca lat naszych przodków ku naszej przyszłości.

Następnie Ojciec Rodziny ma obowiązek podziękowania za dobre czyny tym, którzy wykonali swoją misję dziejową dla dobra całej Rodziny. Grzesznym odpuścić ich winy i rozwiązać wszystkie polityczne związki.

Na ich miejscu utworzyć związek, któremu będzie na imię: Wojskowa Obrona Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej pod dowództwem Naczelnika Sił Zbrojnych generała Rydza Śmigłego.

A my dzieci pogodzone z modlitwą na ustach powtarzać będziemy:

Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj Panie!

Pójdziemy na zew, na krew, i oddamy serce, które bije dla Niej! Dla Ojczyzny, a w duszy będziemy odmawiać litanję:

Od bezrobocia zachowaj nas Panie!

Od bezdomności wybaw nas Panie!

Od komuny ukryj nas Panie!

Narodowców na drogę prawości wprowadź Panie!

Od lenistwa wszystkich wybaw nas Panie!

Do zdrowej szczęśliwej pracy poprowadź nas wszystkich Panie!

Obyś pychę inteligencji oddalić raczył Panie!

Tak nam dopomóż Bóg, a wtenczas pierzchnie wszelki wróg!

**W numerze jutrzejszym zamieścimy dalszy ciąg ankiety.**

# Turek przeciw Francuzowi

## Ciekawy proces przed warszawskim sądem

Znany z licznych procesów Turek, Abdułła Alijew, stanął przed Sądem Grodzkim XII oddziału, tym razem w charakterze pokrzywdzonego. Oto obywatel francuski, Alidor August Thoor, właściciel cukierni „Marocco" (Senatorska nr. 6), wydzierżawia Alijewowi, właścicielowi piekarni tureckiej „Słoń", jedno okno wystawowe swego sklepu — na sprzedaż pieczywa. Zgodnie z umową, wypowiedzenie dzierżawy mogło nastąpić na 2 tygodnie przed upływem terminu.

Dnia 9 kwietnia r. b. Thoor wypowiedział umowę dzierżawną Alijewowi. Gdy 23 kwietnia r. b. Alijew nie opuścił zajmowanego lokalu, Thoor w nocy z 30 kwietnia na 1 maja, wybiwszy szybę w oknie od strony podwórza, dostał się do sklepu skąd powyrzucał pieczywo i usunął do przyległego pokoju urządzenie sklepowe A., poczem wprowadził do tegoż sklepu nowego dzierżawcę. Alijew zameldował o tem w XII komis. policji, która oskarżyła Thoora o samowolę, kierując sprawę do sądu.

Oskarżony (pomimo, iż przebywa w Polsce od 14 lat), za pośrednictwem obrońcy swego oświadczył, iż nie zna języka polskiego, dlatego też prosi o wezwanie tłumacza. Sędzia Śliwowski oznajmił, iż włada językiem francuskim, wobec czego tłumacz jest zbędny.

Po rozpatrzeniu sprawy, sąd skazał Thoora na 3 tygodnie zawieszając wykonanie kary.

Po ogłoszeniu wyroku, sędzia powtórzył oskarżonemu sentencję — w języku francuskim. Niezależnie od tego w Sądzie Okręgowym toczy się sprawa z powództwa Alijewa przeciwko Thoorowi o sumę 3000 zł., tytułem odszkodowania za zniszczone pieczywo i urządzenie sklepowe.




## RADJO

### ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.35 „Parę informacyj", 7.40 Muzyka 11.57 Sygnał czasu i hejnał, 12.03 „Skrzynka rolnicza", 12.23 „1000 taktów muzyki", 15.30 Wiadomości gospodarcze ,15.45 „W co się będziemy bawili?" — transmisja z ogródka dziecięcego w Wilnie. 16.00 Koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej z Ciechocinka, 16.45 „Nieznana harmonja obozów" — pogadanka, 17.00 Pieśni, 17.20 Muzyka kameralna, 17.50 „Na kaczki" — pogadanka, 18.00 „Skrzynka ogólna", 18.15 Koncert reklamowy, 18.50 Pogadanka aktualna, 19.00 Muzyka salonowa w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 19.30 Recital śpiewaczy Stanisława Drabika, 20.00 Utwory fortepianowe, 20.30 „Na wodach Polesia" — feljeton, 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Koncert, 22.00 Transmisja i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie, oraz wywiady na temat „Bokserzy, wioślarze, koszykarze i szermierze szykują się do startu", 22.30 Wiadomości sportowe, 22.35 Utwory na viola d'amore, 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.

# Afera trucicielska

## Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi

Dochodzenie w sprawie potwornej afery trucicielskiej, o której już pisaliśmy, mianowicie usypiania podchmielonych gości w restauracjach i dancingach warszawskich zatacza wręcz nieoczekiwane kręgi.

**Obecnie ustalono, że banda** która działała w Warszawie, stanowiła niejako filję wielkiej centrali międzynarodowej, która mieściła się w Wiedniu.

Centrala wiedeńska dostarczała zbrodniarzom warszawskim truciznę, którą dosypywano ofiarom. Poza Warszawą szajki trucicieli działały na terenie Katowic, Łodzi i Krakowa.

Śledztwo rozszerzyło się również i na te ośrodki, poza tem policja polska porozumiewa się z policją wiedeńską. Pierzchałówna odgrywała rolę łącznika między centralą wiedeńską a szajkami w Polsce. Wyjeżdżała ona co pewien czas do Wiednia.

Wszystkim uczestnikom występnej bandy trucicieli grozi kara śmierci.

### ZADANIE MATEMATYCZNE

Nauczyciel matematyki zadaje pytanie:

— Od Belwederu do Zamku w Warszawie jest pięć kilometrów. Jedno auto jedzie od Belwederu z szybkością 120 klm. na godzinę; drugie od Zamku 110 klm. na godzinę. Gdzie obaj automobiliści się spotkają.

— W komisarjacie policji za niedozwoloną szybkość.

# Mały rocznik statystyczny

**Istnieje taka mała książeczka, kosztuje zaledwie 1 zł., z której można się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy. Jest to „Mały Rocznik Statystyczny".**

**Już po raz siódmy Główny Urząd Statystyczny wypuszcza w świat tego swojego „benjaminka".**

**Dowodem, że rocznik zyskuje na popularności, że zdaje się niezbędnym w rękach coraz większej liczby obywateli, jest wysokość jego nakładu. W r. 1930 nakład wynosił 2.000 egzemplarzy, w r. 1934 już 24.200, w 1935 — 38.300, zaś w r. 1936 — 45.300.**

**Przypuszczalnie w przyszłym roku cyfra nakładu się podwoi. I będzie to zrozumiałe. Objętość Rocznika pęcznieje, a przytem cena pozostaje niezmieniona.**

**Wysiłki redakcji Rocznika zmierzają, by tablice statystyczne dały wyczerpujący obraz całego życia Polski oraz zawierały dane, pozwalające na porównanie naszego stanu z innemi państwami.**

**Rocznik Statystyczny nie zawiera żadnego tekstu, same cyfry wykresy i mapy ale mimo to jest niezmiernie łatwy w użyciu dzięki doskonałemu i przejrzystemu układowi.**

**Niema dziedziny życia, którąby nie została tam uwzględniona. Najobszerniej uwzględnione oczywiście życie gospodarcze. Każdy znajdzie w nim zagadnienia, które go interesują.**

**„Mały Rocznik Statystyczny" jest podręczną encyklopedją naszego państwa a więc najniezbędniejszą książką dla ludzi, pragnących poznać prawdziwe oblicze kraju.**

## W CZTERY OCZY

### Wielka miłość

**CELINA Z POZNAŃSKIEJ zwierza się:**

**„Mam lat 17, podobno jestem bardzo zgrabna i miła. Przed rokiem poznałam chłopca, którego pokochałam. Po pewnym czasie wyznał mi swą miłość. Spotykałam się z nim cały rok bez wiedzy rodziców, gdyż nie pozwalają mi z nim się widywać, bo jest różnica między naszym stanem majątkowym. Ja jestem obywatelką, a on biedny robotnik. A jednak kocham go!**

**A więc kochany Redaktorze, doradź mi, czem mogę skłonić rodziców, aby mi pozwolili z nim się przyjaźnić?"**

: : :

Tylko wytrwałą, szczerą, głęboką, niezachwianą i niczem niezrażającą się miłością.

# Wzrost wkładów oszczędnościowych w P. K. O

W miesiącu lipcu stan wkładów oszczędnościowych w P.K.O. zwiększył się o 5.758.942 zł. osiągając na dzień 31 lipca 1936 r. sumę zł. 650.633.225 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu lipca P.K.O. wydała 41.287 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 31.7.1936 r. ogólną ilość 2.139.443 czynne książeczki.

# WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE

## Bronzowy medal dla Polski

### zdobył kpt. Karaś w strzelaniu

BERLIN (PAT). — Trzeci i ostatni dzień olimpijskich zawodów strzeleckich z karabinka małokalibrowego, przyniósł duży sukces barwom polskim.

W niezwykle ostrej konkurencji, w której znajdowali się również zwycięzcy olimpijscy z Los Angeles: Roenmark (Szwecja) i Hued (Meksyk), zawodnik polski kpt. Władysław Karaś zdobył 296 pkt, zajmując trzecie miejsce w ogólnej klasyfikacji i zdobywając dla Polski bronzowy medal olimpijski.

Pierwsze miejsce zajął Norweg Rogeberg, uzyskując 300 pkt. na 300 możliwych.

2) Berzony (Węgry) — 296 pkt.

3) Karaś (Polska) — 296 pkt.

O przyznaniu miejsc zdecydowała lokata strzałów. Rozstrzygnięcia zapadły w komisji pod przewodnictwem płk. Linde'go (Niemcy). W składzie komisji nie było Polaków.

Pozostali strzelcy polscy: mjr. Wrzosek i plut. Pachla zdobyli obaj po 289 pkt., co zapewnia im lokatę w drugiej dziesiątce.

## Polska sztafeta wyeliminowana

W sobotę rozegrano przedbiegi sztafety 4 × 400 mtr. panów.

Polska startowała w pierwszym przedbiegu, zajmując trzecie miejsce i uzyskując czas 3:17,6 sek. Zwycięstwo w tym przedbiegu odniosła Ameryka w czasie 3:13 sek. przed Węgrami 3:17 sek.

Za Polską sklasyfikowała się Japonja. Finlandja i Austrja nie startowały. Ponieważ do finału klasyfikują się tylko pierwsze dwie drużyny z każdego przedbiegu, Polska odpadła.

## Polscy zapaśnicy wyeliminowani

W sobotę wieczorem Slązak przegrał w czwartej rundzie spotkanie z Niemcem Gehringiem, a Szajewski uległ również w 4-ej rundzie Estończykowi Vaeli. Ponieważ były to już drugie zkolei porażki polscy zapaśnicy zostali wyeliminowani z dalszych rozgrywek.

## Peru pokonało Austrję

Mecz piłkarski Peru — Austrja zakończył się zwycięstwem Peru w stosunku 4:2. Rozstrzygnięcie nastąpiło dopiero po przedłużeniu.

Mecz miał niezwykle interesujący przebieg. W pierwszej połowie Austrjacy zdobyli dwie bramki i prowadzili 2:0. Po przerwie Austrjacy grają w dziesiątkę. Pierwsza bramka dla Peru pada ze strzału samobójczego Austrjaka. W kilka minut później Peru uzyskała drugi punkt przez Fernandeza. Po przedłużeniu, Villanueva i Castillo ustalili wynik dnia.

## Pławczyk 9-ty

W ósmej konkurencji dziesięcioboju w skoku o tyczce Pławczyk uzyskał wynik 370 cm., co mu zapewniło w tej konkurencji doskonałe czwarte miejsce i punktów 775.

W rzucie oszczepem wynik Pławczyka był słaby 54,26 (punktów 667). Wynik ten zepchnął Pławczyka o 3 miejsca wdół (9-e miejsce).

W ostatniej konkurencji w biegu na 1.500 m. wynik Pławczyka był również słaby 5.04 i słaba nota 372 pkt.

Łącznie w 10-cio boju Pławczyk uzyskał 6.871 pkt. Słabe wyniki Polaka w biegu i w oszczepie fatalnie wpłynęły na ogólny wynik w 10-cio boju, w którym Polak ostatecznie zajął 9-te miejsce.

Pierwsze trzy miejsca zajęli amerykanie:

Ogółem 10-bój ukończyło 17 zawodników na ogólną liczbę trzydziestu kilku startujących.

# Za kulisami Igrzysk

MUZYKA... MASZYN

Wielu z tych, którzy zbierali laury na arenie sportowej, siedzi obecnie przy pulpicie na trybunie prasowej. Do nich należy nietylko Eleonora Holm — najmłodsza dziennikarka sportowa i skoczek o tyczce — Norweg Hoff, lecz wiele mniej głośnych „ubiegłych" gwiazd.

Notuje więc pilnie ołówkiem niemiecki sprinter Koernig, stuka na maszynie Storz. Zaglą da Kusociński, jako oficjalnie urzędujący dziennikarz. Czasem przy pulpicie siada Nurmi i notuje.

Trybuna prasowa ma swoją specjalną muzykę. Ustawione na pulpitach maszyny, w liczbie kilkudziesięciu, przerywają chwile absolutnej cisy, jaka zapada na sekundę przed startem decydującego biegu. Przez cały czas konkurencji muzyka maszyn wybija się ponad wielotysięczny krzyk widzów, a kiedy krzyk słabnie, tem silniej grają klawisze maszyn, chwytając na papier ostatnie wrażenia i wyniki, wyniki...

Hoff, pierwszy skoczek o tyczce, który przekroczył granicę 4 mtr., urzędujący obecnie na trybunie dziennikarskiej, budzi liczne wspomnienia, których pełno jest w prasie niemieckiej. Hoff w okresie swojej zawodniczej karjery znany był z fantazji i niespodzianek. W czasie jednej ze swych podróży po Ameryce, wydał pieniądze, dane mu na powrót do kraju. Nie mając za co wrócić, Hoff występował w kabaretach amerykańskich, skacząc o tyczce.. w cylindrze i we fraku.

PRAWDZIWI ARTYŚCI... TYCZKI

Znawcy skoku o tyczce, a specjalnie Amerykanie, twierdzą objektywnie, że Japończycy mogliby uzyskać jeszcze lepsze wyniki, gdyby posiadali dłuższe tyczki. Rzeczywiście tyczki Japończyków były o pół metra krótsze od amerykańskich.

Trener amerykańskich tyczkarzy twierdzi, że rekord świata w tej konkurencji zatrzyma się wkrótce na wysokości 460 cm... Zdaniem tegoż trenera, Japończycy mają szalenie szybki rozbieg, a przedewszystkiem — lepsze od amerykańskim skoczków odbicie. Są oni prawdziwymi artystami w tej konkurencji.

Nowy rekord świata ustanowiony będzie przez nich, o ile tylko zaopatrzą się w dłuższe tyczki. Dotkliwy chłód, jaki panował w dniu rozgrywania zawodów, stanowił dla Japończyków dodatkową przeszkodę, tem bardziej, że końcowa rozgrywka odbywała się już przy świetle elektrycznem i przy jeszcze dotkliwszym chłodzie.

ZA PRZYKŁADEM NURMI'EGO

Z okazji potrójnego zwycięstwa Owensa w obecnych Igrzyskach Olimpijskich, przypomnieć warto, że podobny sukces wydarzył się w nowoczesnych Igrzyskach tylko jeden raz, a mianowicie w r. 1924 w Paryżu, kiedy Nurmi wygrał biegi na 1.500 mtr., na 5.000 mtr. i na 3.000 mtr. z przeszkodami.

„FAIR PLAY" PRZEWODNIĄ MYŚLĄ ANGIELSKICH SPORTOW.

W konkurencjach lekkoatletycznych Igrzysk — angielskim reprezentantom niezbyt dobrze się powodzi. Z tej okazji czasopismo niemieckie „Olympia - Zeitung" pisze, co następuje:

„Klasycznym krajem sportu, w którym idea sportu zachowała się w najczystszej postaci, jest Anglja. „Fair play" jest przewodnią myślą angielskiego gentleman'a. Sport i gra są dla Anglika symbolem życia. Może dlatego Anglicy, choć celują we wszystkich gałęziach sportu, tak mało ustanawiają rekordów".

„NIE WALKA, LECZ UDZIAŁ NIE ZWYCIĘSTWO LECZ RYCERSKOŚĆ"

Twórca nowoczesnych Igrzysk Coubertin nadesłał pod adresem uczestników odbywających się obecnie Igrzysk Olimpijskich, następujące cenne słowa:

„Nie walka, lecz udział, nie zwycięstwo, lecz rycerskość"...

DRUŻYNA DWUMETROWYCH GRACZY

Olimpijski turniej koszykówki zgromadził reprezentacje 22 państw. Dla rozegrania turnieju trzeba będzie przeprowadzić 46 meczów... W ciągu 8 dni. Turniej rozgrywany jest w ten sposób, że drużyny, które odpadną w pierwszej i drugiej rundzie eliminacyjnej walczyć będą w turnieju pocieszenia, którego zwycięzcy ponownie wejdą do rozgrywek we właściwym turnieju.

Za faworyta turnieju uważana jest drużyna Stanów Zjednoczonych, posiadająca najwspanialszą bodaj na świecie technikę i niebywałą wręcz pod względem warunków fizycznych drużynę. Średnia wzrostu amerykańskich graczy nie schodzi poniżej... 2 metrów, a każdy gracz waży prawie 90 kilo.

REKORDZISTA ŚWIATA TRENUJE PRZEZ KORESPONDENCJĘ

Faworyt dziesięcioboju olimpijskiego, amerykański student Glenn Morris, odniedawna rekordzista świata (7880 pkt.) mówi, że od 12 lat życia z zapałem uprawiał piłkę nożną. Nadmienić warto, że amerykański football należy do najtwardszych i najostrzejszych gier obok rugby. Morris twierdzi, że twarda szkoła piłki nożnej umożliwiła mu późniejsze sukcesy lekkoatletyczne.

Morris trenował lekkoatletykę pod kierunkiem trenera Hamiltona, mieszkającego w odległości... 1.000 mil od Morrisa. Wskazówek swych udziałał Hamilton na piśmie.

Morris trenował sam z „przepisami" Hamiltona w ręce.

Morris obiecuje ustanowić rekord świata z wynikiem ponad 8.000 pkt.

ORYGINALNA MASKOTKA AMERYKAŃSKIEGO SPRINTERA

Sprinter amerykański Wykoff posiada oryginalną maskotkę. Jest nią mała łopatka do kopania dołków startowych. Wykoff nie rozstaje się z nią od czasu Igrzysk amsterdamskich: tą samą łopatką odgarniał piasek bieżni na Igrzyskach w Amsterdamie, w Los Angeles i teraz w Berlinie.

GŁOWĄ W PIASEK

W finale biegu pań na 80 mtr. z płotkami zdarzył się zabawny incydent. Zawodniczka austrjacka, wychylona z dołków do biegu, oczekując na strzał startera, nie mogła utrzymać równowagi i upadła do przodu, głową w piasek.

# Ostatnie meldunki

W sobotę rozpoczęły się na stadjonie pływackim pierwsze konkurencje pływackie. Rozpoczął się wielki pojedynek, który twrać będzie tydzień czasu i zadecyduje o hegemonji w pływactwie. Kto wygra? U.S.A. czy Japonja?

Ale przejdźmy do tej wspaniałej uwertury. Już w pierwszym przedbiegu sławny Peter Fick ustanowił na 100 mtr. st. dowolnym nowy rekord olimpijski wynikiem 57.7. Lepszy czas uzyskał zresztą najgroźniejszy przeciwnik Ficka, Japończyk Taguchi, późniejszy zwycięzca w międzybiegu.

Zawody wywołały kolosalne zainteresowanie. Zresztą wszystkie bilety na zawody pływackie zostały zgóry na cały tydzień wyprzedane. Wyniki zawodów są następujące:

**Przedbiegi na 100 mtr. stylem dowolnym panów:**

Pierwszy przedbieg: 1) Peter Fick (Ameryka) w czasie 57,7 (nowy rekord olimpijski) przed Csik'em (Węgry) 58,3.

Drugi przedbieg: 1) Yusa (Japonja) 57,8 przed Highlandem (Ameryka) 59.9.

Trzeci przedbieg: 1) Wiliams (Anglja) 1:01 przed Adjaluddin'em (Filipiny) 1:01.

Czwarty przedbieg: 1) Arai (Japonja) 57,5 (rekord olimpijski) przed Fischerem (Niemcy) 57,9.

Piąty przedbieg: 1) Taguchi (Japonja) 57,5 (rekord olimpijski) przed Christensenem (Danja) 1:01.1.

Szósty przedbieg: 1) Wilfan (Jugosławja) 1:00.6 przed Heibel (Niemcy) 1:01,5.

Siódmy przedbieg: 1) Lindgren (Ameryka) 58,3 przed Nemes (Węgry).

W międzybiegach na 100 mtr. stylem dowolnym panów zwycięstwo odniósł w pierwszym: 1) Taguchi (Japonja) w czasie 57,9 przed Csi'em (Węgry) 58,1 i Fick'em (Ameryka) 58,2.

W drugim międzybiegu wygrał Yusa (Japonja) 57,5 przed Arai (Japonja) 57,9 i Lindegrenem (Ameryka) 58.7.

# Jeszcze o meczu Anglja-Polska

Mecz był przez cały czas wspaniałą i żywiołową walką dwóch zespołów o różnych systemach, walką prowadzoną twardo, bezwzględnie, ale fair w granicach dozwolonych.

Oba zespoły grały niezwykle ambitnie, to też publiczność śledziła grę z niebywałym napięciem. Niemcy nie ukrywali zresztą żalu z powodu wyeliminowania drużyny angielskiej z turnieju.

W drużynie polskiej zbyt nerwowo a przez to niepewnie grał Albański w bramce, który też ponosi winę za drugą i czwartą bramkę, strzeloną przez Anglików.

Dobry obrońca Gałecki grał spokojniej i pewniej od Martyny. Pomoc pracowała najrówniej. Wyróżnił się Dytko, który wygrywał większość pojedynków. Wasiewicz na środkowej pomocy lepszy, niż podczas meczu z Węgrami (z wyjątkiem kilkunastu minut drugiej połowy gry, kiedy zupełnie stracił głowę).

W zasadzie wyróżnić należy środkową trójkę, jednak Peterek strzelał wyraźnie niefortunnie. Ze skrzydłowych lepszy nagół Wodarz znakomicie dysponowany strzałowo.



Amerykanin Meadows, zwycięzca na Olimpjadzie w skoku o tyczce.



# Kobieta pragnie miłości...



## Tragiczne dzieje dwóch sióstr, kochających jednego mężczyznę

— I cóż pan takiego dowiedział się o tym kandydacie na męża Danusi? — zapytała Iza Robickiego.

Robicki powtórzył jej słowo w słowo to, co mu Florkowski o sobie opowiedział. Poczem dodał:

— Pomimo, że jest to młodzieniec wielce szanowany, ale przyznaję, że materjalnie nie jest najlepszą partją. Myślę wszakże, że ze względu nato, iż bądź co bądź panna Lerska wyposaży Danusię...

— O, ja ze swej strony także jeszcze dodam — przerwała mu Iza.

— Więc ja też myślę, że to razem stworzy im możliwe warunki bytowania. Nie będą to, oczywiście, miljony, ale to może i lepiej. Bo wtedy facet nie będzie pracował, a kto nie pracuje, temu zawsze zdrożne myśli w głowie. A gdy będzie musiał pracować, prędzej mu można będzie zaufać. Dla żony to także lepiej i milej. Jest odrazu temat do rozmowy. Będzie się interesowała jego pracami, które jej zajmą myśli, więc zapomni o tym Prawdzicu. Pierwsze dziewczęce zapały miłosne miną. Danusia zajmie się domem, potem dziećmi i cały ten obecny szał szybko wywietrzeje jej z głowy.

— Tak, to wszystko możliwe i nie bez racji. Ale czy nie wartoby jakoś tego młodzieńca uprzedzić... oczywiście, w sposób niesłychanie delikatny, że jego zamiary byłyby wielce mile widziane.

— O, na to jest bardzo prosto sposób. Wystarczy, abym o tem szepnął słówko temu właśnie finansiście, u którego owego młodzieńca spotkałem. Powiem, aby mu dał do zrozumienia, że, jeżeli ma rzeczywiście poważne zamiary, to może je śmiało wypowiedzieć. Mogę nawet poprosić owego finansistę, żeby to powiedział od siebie, że niby on radziłby owemu młodzieńcowi starać się o rękę Danusi. Ponieważ zaś, jak już ze wszystkiego widzę, ten młodzieniec jest bardzo zajęty Danusią, więc z łatwością połknie haczyk.

— No więc dobrze. Niech pan robi, jak pan zamierza... — zawołała Iza, cała przejęta tem wszystkiem.

Robicki wyszedł do ogrodu. Ujrzał tam Danusię. Był dla niej bardzo po ojcowsku troskliwy, ale zarazem udawał, że nie dostrzega, iż miała oczy czerwone od płaczu.

Poprosił ją, aby z nim odbyła małą przechadzkę po lesie.

Nazajutrz powiedział wszystko Florkowskiemu. Ten odparł:

— Drogi hrabio, możesz mnie uważać za swego zięcia. Bądź też przekonany, że nie okażę się niewdzięcznikiem. Pierwsze moje przyrzeczenie to dziesięć procent od posagu. Im posag większy, tem większa będzie owa dziesiąta część, więc sam powinieneś się postarać, aby to wypadło dużo.

— Musisz mi to dać na piśmie.

— Moje słowo honoru powinnoby ci było wystarczyć — rzekł bezczelnie Florkowski — ale nie będę się obrażał na ciebie... Patrzcie go, hrabia, co psy obrabia, a ważnego przede mną udaje. Podpiszę, co tylko chcesz, ale nie własnem nazwiskiem, bo ubliżałoby mi to.

Po tygodniu Robicki już oświadczył swym „córkom", że zaprosił na obiad pewnego młodzieńca, którego poznał na innym proszonym obiedzie, podobno bardzo miłego i sympatycznego.

Trzeba przyznać Izie, że odrazu poznała się na tem, iż tu tkwi jakaś nieczysta sprawa. Młodzieniec nie wywarł na niej bynajmniej dodatniego wrażenia.

Doświadczone oko artystki stwierdziło, że regularne rysy Florkowskiego nie mają jednak szlachetności rysów człowieka z lepszej sfery.

To też z pewnem zdziwieniem przyjmowała uprzejmość i jakby nawet wyraźną przychylność, okazywaną przybyszowi przez Danusię, co doprowadzało Robickiego wręcz do zachwytu.

Iza wreszcie nie wytrzymała i szepnęła Danusi od ucha:

— Widzę, że jesteś czemś serdecznie uradowana.

Danusia tylko położyła paluszek na buzi i szepnęła:

— Cicho - sza narazie!... Wnet ci powiem, dlaczego tak się cieszę.

Przy obiedzie Florkowskiego posadzono przy Danusi. Sadził się na najbardziej wyszukane komplementy, które Danusia zdawała się chętnie przyjmować. Po obiedzie nie dała się długo prosić i chętnie zasiadła do pianina, przygrywając rozmaite piosenki, do których Florkowski nucił swym dość melodyjnym tenorkiem.

Iza oczom swoim nie wierzyła. I znów nie mogła wytrzymać, aby nie zapytać:

— Aż tak ci się podoba ten młodzieniec?

— Który? Ten pan Florkowski?

— Tak. Byłaś dla niego tak przychylnie usposobiona, jak mało dla kogo.

— Myślisz? Zupełnie tego nie dostrzegłam. Zresztą, mogę ci powiedzieć szczerze, że jest mi najserdeczniej obojętny — rzekła z błyskiem szczerości w ślicznych oczętach — mówiłam ci tylko, że jestem dziś bardzo czemś uradowana i tak mnie to ponosi, że cały świat uściskałabym.

— A można wiedzieć z jakiego powodu?

— O, to moja tajemnica... Ale... gotowa jestem ci ją zdradzić, bo wiesz dobrze, że przed tobą niczego nie ukrywam. Otóż jestem taka wesoła, bo dostałam list od Zdzisława...

— List?

— Tak. Wyobraź sobie, że mamy oboje taki potajemny schowek. Tam codziennie składaliśmy naszą korespondencję. Ostatnie dwa dni nie mogłam, niestety, tam iść. Tatuś nie spuszczał mnie z oka. Ale teraz... od dziś...

— Cóż się od dziś zmieniło?

— Od dziś będziemy mogli korespondować, ile tylko zechcemy...

— Czyżby? Jakim sposobem?

— Wiesz, że z tatusiem często jeździmy konno tam aż za las do młyna, gdzie czasem wstępujemy na szklankę mleka. Otóż Zdzisław to kiedyś zauważył...

— I co? I co? — nie wytrzymała Iza.

— I dał parę groszy młynarce, która, gdy tam dziś byliśmy, nieznacznie wsunęła mi do ręki list Zdzisława...

— Cóż ci pisze?

— O, bardzo miły, kochany list, który mi dodał wiele otuchy i nadziei. Oznajmia mi przedewszystkiem, jak sprytnie znalazł sposób porozumiewania się ze mną i zapewnia, że nasza rozłąka długo już nie potrwa.

— I to wszystko?

— O, nie!... Dodaje jeszcze coś, co mnie bardzo... zdziwiło...

— Mianowicie?

— Pisze mi, że powód, jaki ojciec przytoczył dla zerwania naszych zaręczyn, nie był istotny. Domyśla się, że jest tu pewna inna przyczyna, której mi narazie nie ujawnia. Pisze wszakże, że jest stanowczo zdecydowany przełamać wszystkie inne jakiekolwiek przyczyny i przeszkody i przed niczem się nie cofnie, aby mnie zdobyć. Przed niczem — powtórzyła z mocą, która ukłuła Izę jak najboleśniej.

**(Dalszy ciąg jutro).**



DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

### Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

## Zmartwychwstały nieboszczyk

III.

— W tej chwili sam to sprawdzę i dam panu znać — odezwał się pan I., wychodząc z gabinetu.

— I cóż teraz zrobimy? — zapytał dyrektor po jego odejściu.

— Przedewszystkiem muszą panowie złożyć zameldowanie przeciw nieznanemu sprawcy, a wtedy dopiero będę mógł rozpocząć dochodzenie.

— Zechce mi pan podyktować, panie komisarzu, treść zameldowania, mam przytem jednak prośbę, ażeby wiadomość o tem nie dostała się do prasy. Pan doskonale rozumie, jaką mogłoby to przynieść szkodę naszej instytucji i wolelibyśmy raczej zrezygnować z tych pieniędzy, jak narazić się na daleko większe straty.

Przyznam się nawet panu szczerze, że naradzaliśmy się przez dłuższy czas, czy zameldować o tem policji i czy nie zaksięgować tych pieniędzy jako nieprzewidziane straty, lecz po głębszem zastanowieniu się postanowiliśmy zwrócić się do pana komisarza już z tego względu, że musimy koniecznie ujawnić wspólnika oszusta, który widząc się bezpiecznym i bezkarnym może po jakimś czasie popełnić w banku oszustwo lub defraudację na daleko większą sumę.

— Byłoby to oczywiście bardzo lekkomyślne ze strony panów, gdybyście nie złożyli zameldowania. Co się tyczy pańskich obaw, to zapewniam pana, panie dyrektorze, że wiadomość ta nie dostanie się do prasy.

— Jestem panu bardzo wdzięczny i ofiaruję z odzyskanej sumy 10% tytułem nagrody. Oczywiście, że wszelkie koszty związane ze sprawą poniesiemy i w tej chwili wpłacę panu komisarzowi pewną sumę na pokrycie tymczasowych wydatków. Przypuszczam, że będzie pan musiał pojechać do Białegostoku.

— Oczywiście mam zamiar jeszcze dziś w nocy wyjechać, aby jutro rano już być na miejscu.

—Czy pół miljona marek narazie wystarczy panu na koszty?

— W zupełności, panie dyrektorze.

— Zresztą, o ileby panu potrzebne były pieniądze w Białymstoku, to kierownik naszej filji otrzyma dziś jeszcze od nas polecenie wypłacenia panu, ile pan tylko będzie potrzebował.

— To drobnostka, ale ważniejsze jest, abyście panowie natychmiast zakomunikowali panu kierownikowi filji, by jutro rano o godzinie dziewiątej przyszedł do Hotelu Polskiego, bo chciałbym bowiem przed porozumieniem się z nim chodzić do banku. Niewykluczone jest, że ktoś z urzędników mnie zna i to mogłoby popsuć całą sprawę.

— W tej chwili wydam odnośne polecenie i dyrektor naszej filji, pan Michalski, o dziewiątej rano będzie u pana w hotelu.

W tej samej chwili nadszedł prokurent, pan I.

— Zbadałem w buchalterji i ustaliłem, że firma ta dawała już przez filję niejednokrotnie zlecenia o wypłacenie z ich rachunku pieniędzy różnym firmom w Warszawie.

— To trochę komplikuje sprawę — odpowiedziałem. — Teraz musimy szukać wspólnika tak dobrze w Warszawie, jak i w Białymstoku, lecz nie traćmy nadziei. Spodziewam się, że uda mi się ująć sprawcę.

— Jestem przekonany, panie komisarzu, że sprawa nasza znajduje się w dobrych rękach i, o ile pan nie odnajdzie sprawców, nikt już tego nie dokona — odezwał się z uśmiechem dyrektor.

— Nie jestem cudotwórcą, moi panowie, i mam więcej szczęścia jak rozumu, a raczej przestępcy są odrobinę głupsi ode mnie i dlatego udaje mi się ich zdemaskować i oddać w ręce sprawiedliwości.

— Niech pan nie będzie zbyt skromny, panie komisarzu — odezwał się p. I. — czytaliśmy o panu już niejednokrotnie w gazetach.

— Zechce pan pójść do kasy i podjąć pół miljona marek na koszty dla pana komisarza. Powie pan kasjerowi, że to dla mnie i niech zaksięguje narazie te pieniądze na mój rachunek, — zwrócił się dyrektor do pana I.

— Jeszcze o jedno chciałem panów prosić. Proszę w czasie mojej nieobecności sporządzić mi listę wszystkich urzędników, którzy w ostatnich powiedzmy trzech latach wystąpili z banku, powody ich wystąpienia, a co najważniejsze proszę sprawdzić, czy ktoś z urzędników warszawskich nie został przeniesiony do filji w Białymstoku. — To narazie wszystko — dodałem po krótkim namyśle. — O ile zajdzie w Białymstoku coś nieprzewidzianego, skomunikuję się z panami telefonicznie.

— Doskonale, panie komisarzu. W tej chwili pan I. przyniesie panu pieniądze na koszty.

Po przybyciu do biura złożyłem na ręce naczelnika zameldowanie banku i zreferowałem mu całą sprawę.

Tego jeszcze wieczora wyjechałem do Białegostoku i stanąłem, jak było umówione, w Hotelu Polskim. Następnego rana punktualnie o godzinie dziewiątej zameldowano mi, że przyszedł pan dyrektor Michalski. Był to młody człowiek o bardzo energicznym wyrazie twarzy. Po poznaniu się, przystąpiłem do rzeczy.

**Dalszy ciąg jutro.**

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.

Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.

Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski, Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją. Doktór Graba wrócił do swej żony i dzieci — a miss Nora została skazana na śmierć. Gangsterzy postanawiają jednak uratować swego wodza: młody, zdolny gangster Dillinger zmusza przemocą i łapówką naczelnika więzienia w Sing-Sing, Thompsona, aby stracił na krześle elektrycznem niewinną kobietę, zamiast miss Nory, a gangsterce ułatwił ucieczkę.

Gdy władze bezpieczeństwa i opinja publiczna są przekonane, że miss Nora nie żyje, wydostaje się tymczasem gangsterka na wolność i rozpoczyna swą działalność odnowa. Po szeregu udanych napadów, wpada znów na jej trop Fred. Ale gangsterzy zauważyli pościg detektywa i zkolei zdołali go pochwycić.

W przeddzień stracenia go przez gangsterów, ucieka Fred przy pomocy swego strażnika, chłopca murzyńskiego, Toma. Fred zawiadomił sędziego chicagowskiego, Greena, o „zmartwychwstaniu" miss Nory i rozpoczął na własną rękę poszukiwania, celem zlikwidowania raz na zawsze bandy gangsterów.

Ranny Dillinger został umieszczony pod czujną strażą policji w szpitalu więzienia Sing-Sing. Tu leżąc, chory postanowił na własną rękę uciec, wykorzystując pierwszą okazję. Okazja taka wnet się nadarzyła: do celi szpitalnej przybył naczelnik policji nowojorskiej, chcąc przyjrzeć się niebezpiecznemu złoczyńcy.

Po zamordowaniu naczelnika policji, wyszedł Dillinger z więzienia w jego mundurze i po niezliczonych przygodach wrócił do Chicago, gdzie w jednej z restauracyj spotkał się z miss Norą i Mellonem. Ale właśnie w tym samym czasie policja wkroczyła do restauracji, by dokonać rewizji. Gangsterzy zmuszeni byli znów ratować się ucieczką, — uciekając obrabowali mieszkanie samotnej wdowy Crayton i porwali znanego przemysłowca chicagowskiego Langlena, w czasie gdy ze swą kochanką znajdował się w aucie, za miastem.

Wyczyny gangsterów wywołały wielkie oburzenie w opinji publicznej, władze rozpoczęły energiczne poszukiwania. W tym samym czasie detektyw Fred opracował swój plan działania: postanowił przekonać doktora Grabę, by wrócił do gangsterki i, mając jej pełne zaufanie, oddał ją w ręce policji.

Mister Fred udał się do miasteczka, gdzie przebywał w ukryciu przed gangsterami doktór Graba, któremu opowiedział swój plan, pytając doktora, czy zgadza się na wykonanie tej roli.

Fred wyjaśnił szczegółowo Grabie swój plan. Postanowiono, że doktór przesiedli się do Filadelfji, gdzie zacznie praktykować pod własnem nazwiskiem, by dać miss Norze możność „odszukania" go.

Tymczasem miss Nora, Dillinger i Mellon, po zatrzymaniu na szosie auta z Langlenem, pędzili drogą naprzód. Langlen zaproponował pięć tysięcy dolarów okupu. Gangsterzy pieniądze zabrali, a wtedy dopiero zapomocą kartki zawiadomili przemysłowca z kim ma do czynienia.

Langlen zadrżał cały, jak w febrze.

— Coooo?... To Dillinger i miss Nora porwali go? Znajduje się w ręku tych dwojga niebezpiecznych złoczyńców, przed którymi drży cała Ameryka? — w takim razie przepadł. Zemszczą się na nim, za to wszystko, co mówił w pociągu przed Dilingerem. Napewno nie będą dla niego mieli żadnej litości...

Co ma teraz począć? Auto pędzi z szaloną szybkością, przecinając swym reflektorem ciemności nocy. Niema mowy o tem, by mógł się ratować z rąk gagnsterów. jeśli będzie usiłował krzyczeć — zaduszą go, albo zastrzelą na miejscu... Niema żadnego ratunku... wpadł w ręce, które go żywym nie wypuszczą...

— Do licha, koniecznie musiałem dziś w nocy umówić się z piękną kokotą z instytutu piękności pani Altoni! Długo miałem na nią chrapkę.... Za sto dolarów zgodziła się spędzić z nim dzisiejszą noc... A teraz — oto noc!... Powinien pożegnać się nietylko z dzisiejszą nocą, ale z całą swą przyszłością... Gdyby nawet wrócił do domu, żona dowie się prawdy o jego nocnych eskapadach, bo ta damulka już chyba o wszystkiem doniosła policji i jutro ukaże się wszędzie wiadomość o tem. że mister Langlen został porwany w nocy, gdy jechał w aucie z jakąś kokotą... Co za kompromitacja wobec całej rodziny, co za kompromitacja dla córek, które są na wydaniu, a mają ojca starego rozpustnika... Psiakrew, musieli mnie akurat dzisiaj w nocy porwać... A gdy zażądają teraz okupu, to żona może ani grosza nie da? Bo pocóżby miała dać pieniądze za takiego męża?

Blady, siny ze strachu, drżąc, zaczął Langlen błagać:

— Ludzie, dżentelmeni, zlitujcie się nade mną, puśćcie mnie, dajcie mi spokój... Jestem ojcem sześciorga dzieci, z tego mam dwie córki na wydaniu... Nic na tem nie uzyskacie jeśli mnie skompromitujecie... Nie żałuję wam pieniędzy, tylko dajcie mi spokój... Dałem już wam te pięć tysięcy dolarów...

A Dilinger krzyczał głuchemu na ucho:

— Mister, jak się panu podoba ten nasz interes? Nie spodziewał się pan chyba dzisiaj takiej przygody, co?

Ciężkie przeżycie i strach spotęgowały jeszcze głuchotę mister Langlena. Nie słyszał teraz już ani słowa, chociaż Dillinger krzyczał mu jak najgłośniej.

— Pan ma na myśli to, co było w pociągu — odpowiedział Langlen, sądząc, że Dillinger wypomina mu rozmowę — ja wtedy bujałem... jestem z natury trochę blagierem... To jest taki rodzinny feler u nas... Mój brat jest także blagierem, a moja starsza córka tak buja, że aż strach! Czy panowie sądzicie, że nic innego nie mam do roboty, jak tylko pisać listy do prezydenta Stanów Zjednoczonych? Nie mam najmniejszego zamiaru... Widziałem w pociągu przed sobą dwie damy, chciało mi się trochę pokpić, postawić się... Proszę mi wierzyć, nie mam nic wspólnego z gangsterami, policją, to wszystko mnie nie obchodzi.... Jestem businessmanem, szukam sam zarobków, rozumiem, że inni chcą także żyć...

Mówił szybko, połykając słowa, starał się, by mu wierzono. Miss Nora, Dillinger i Mellon śmieli się bezustanku. Jego słowa rozśmieszały ich. Im więcej mówił, tem więcej nienawiści i pogardy czuła miss Nora do niego...

A auto tymczasem mknęło naprzód.



**A tymczasem Dill i Mellon rozebrali do naga Langlena, poczem przywiązali go do drzewa i tuszowym ołówkiem wypisali na czole:**
**— Jestem osioł!**

Wkońcu z oddali ukazały się światełka miasta. Miss Nora nie chciała jechać do obcego miasta z porwanym przemysłowcem. Mógłby być tylko zawadą. Mógł z rozpaczy zacząć krzyczeć, musieliby gangsterzy strzelać, to wszystko przysporzyłoby niepotrzebnych komplikacyj...

Miss Nora rozkazała zatem:

— Mellon, skieruj auto wbok, w pole. Musimy pozbyć się tego głuchego...

— Cóż masz zamiar z nim uczynić — zapytał Dillinger.

— Będzie dla nas teraz tylko zawadą. Nie mamy kryjówki, gdzieby go zamelinować, póki rodzina da nam za niego okup. Musimy jak najprędzej wydostać się stąd, a on jest nam zupełnie niepotrzebny. To tylko żywy bagaż...

— A zatem, co z nim zamierzasz uczynić? — zapytał Mellon.

— Sądzę, że trzeba go zakatrupić...

— Nie, miss, szkoda. Poco niepotrzebnie mordować człowieka. Znam jego rodzinę — powiedział Mellon — ma liczne dzieci, piękne córeczki... A co nam za pożytek będzie z tego, jeśli ten idjota zginie?

— Mellon ma rację — odezwał się Dill — nasza bogini łaknie dziś w nocy krwi, ale wolę krew barana lub byka, aniżeli krew osła... Poprostu nie wypada, miss. Wiecie, moi drodzy, mam zupełnie inny pomysł... Mellon, jedź gdzieś głęboko w pole...

Auto skierowało się z szosy w pole. Mellon musiał teraz spokojnie i powoli jechać, torując sobie drogę w życie, w grząskim gruncie. Mister Langlen zapytał przestraszony:

— Dokąd wjechaliśmy, czy to jakiś rów?

Gangsterzy nie odpowiedzieli mu. Przedewszystkiem zwracali mało uwagi na niego, a powtóre cóż można odpowiedzieć głuchemu, który tak, czy owak nie usłyszy ich słów...

Gdy auto było już daleko od szosy, ze dwa — trzy kilometry, rozkazał Dillinger zatrzymać je. Wokoło było cicho i ciemno.

Gangsterzy wysiedli z auta i zmusili również Langlena, by wysiadł. Głuchy miljoner był przekonany, że nadeszła ostatnia chwila w jego życip. Zaczął nerwowym ruchem ściągać ze swej ręki złotą bransoletkę, brylantowy pierścionek, srebrną papierośnicę, złote pióro i drżącą ręką podał to wszystko gangsterom, błagając:

— Zlitujcie sią nademną, nie zabijajcie mnie... Jesteście przecież chrześcijanami... To grzech zabijać... Co wam przyjdzie po mojej śmierci? Zostawicie mnie przy życiu, a wyznaczę wam wszystkim dożywotnią pensję. Będziecie opływać mlekiem i miodem... Nic wam nie zbraknie... Tylko zlitujcie się nade mną, nie zabijacie mnie...

Langlen zaczął spazmować, jak małe dziecko. Miss Nora czuła coraz większy wstręt do niego. Byłaby gotowa w każdej chwili do niego strzelić i zabić go, gdyby nie Dillinger i Mellon.

— Niech was wszystkich razem licho porwie — powiedziała i odwróciła się.

A tymczasem Dill i Mellon rozebrali do naga Langlena, poczem przywiązali go do drzewa i tuszowym ołówkiem wypisali na czole:

Langlen drżał, jak liść osinowy, pot spływał po jego czole. Był przekonany, że gangsterzy przywiązują go do drzewa, by za chwilę go stracić:

— Zlitujcie się nade mną, darujcie mi życie! Zapiszę wam cały swój majątek, tylko zostawcie mnie w spokoju... Zlitujcie się nad moimi dziećmi — jęczał, drżąc cały.

A gdy przy świetle małej lampki elektrycznej zauważył, jak Dill, miss Nora, wsiadają zpowrotem do auta, zabierając ze sobą jego rzeczy i dokumenty, zrozumiał, jaki kawał mu płatają gangsterzy: chcą go tak pozostawić nagiego przy drzewie!

Wtem zbliżył się do niego Mellon i krzyknął mu na ucho:

— Hej, stary Joseph, to mnie, Frycowi zawdzięczasz swe życie... Pozdrów tam moich starych, powiedz im, że ich Fryc jeszcze żyje, czuje się najlepiej... A twojej Lizie powiedz, że ją kocham, jak kochałem, tylko, że teraz nie mam do niej czasu... jak się trochę wyszumię i szlag mnie nie trafi, to jeszcze wrócę i wezmę z nią ślub...

— Mellon!... Fryc!... — jęknął stary Langlen, który teraz dopiero poznał syna przyjaciół, miljonerów, Mellona, który opuścił swych rodziców, by przystać do bandy gangsterów...

Ale auto ruszyło już z miejsca. Langlen westchnął z ulgą, widząc, że gangsterzy nie stracili go, tylko zakpili z niego... Zrana na pewno ktoś będzie tędy przechodzić, zauważy go, zawiezie do miasta...

Byleby to nie była jakaś kobieta, któraby go zobaczyła nagiego.

Całą noc stał tak Langlen nagi przy drzewie, związany. Wszystkie próby, by rozwiązać sznury, nie udawały się. Mellon przymocował go tak silnie, że nie mógł się ruszyć z miejsca...

— A jednak poczciwy chłopak, ten Fryc... Nie pozwolił mnie zabić... i kocha powiada, moją Lizę... A może dlatego nie chce ona zamąż iść i przebiera kawalerów... Oddam jej ukłon, oddam ukłon jego rodzicom...

Langlen nie myślał ani o chłodzie, ani o swej nagości, tylko był pochłonięty jednem: jak się wytłumaczyć przed swą żoną z tej nocnej wycieczki z kokotą? Cóż to będzie za awantura, gdy się dowie, że wyjechał z tą małą Zizi, która była jej manicurzystką!

Nad ranem zobaczył Langlen, że się znajduje w szczerem polu. Zdala tylko widać było dwie małe chałupy chłopskie.

Gdy już słońce opromieniło swym blaskiem pole, z jednej z chałup wyszły dwie niewiasty, które zbliżyły się właśnie w kierunku drzewa, gdzie był przywiązany nagi Langlen.

Gdy go zauważyły, otworzyły usta i osłupiały ze zdumienia.

Dalszy ciąg jutro.

# Tragedja za murami więzienia

## Żona dyrektora ułatwiała więźniarkom ucieczki — Mąż popełnił samobójstwo, a żona udusiła się

Na początku bieżącego roku w prasie kolumbijskiej rozpoczęły się ataki na dyrektora stołecznego więzienia kobiecego płk. Carery.

Zarzucano mu, że nie jest odpowiedni na to stanowisko, wskazując, że od roku 1934 uciekło z więzienia 24 kobiety, o których wszelki ślad zaginął.

Przeprowadzano na miejscu dochodzenia, ale nie udało się stwierdzić kto umożliwia więźniarkom ucieczkę. W prasie pisano o pewnej niewidocznej rączce, której ten stan należy zawdzięczać. Każdy wiedział, że chodzi o żonę płk. Carery.

### Prośba o dymisję

Płk. Carera wniósł wobec tego prośbę o zwolnienie. Władze jednak dymisji nie przyjęły i kazały mu pozostać na dotychczasowem stanowisku. Żona dyrektora więzienia cieszyła się w kołach towarzyskich dużem uznaniem, znana była jej działalność w różnych towarzystwach dobroczynnych.

Ataki na płk. Carerę nie zamilkły jeszcze, gdy w początkach lipca znowu dwie kobiety uciekły. Wieczorem tegoż dnia jeden ze strażników więziennych usłyszał odgłosy dwóch strzałów, dochodzących z mieszkania dyrektora.

### Samobójstwo

Zaniepokojony tem usiłował wejść do mieszkania płk. Carery, ale niestety, było zamknięte.

Natychmiast zaalarmował straż i przez okno dostano się do mieszkania. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. W kałuży krwi na podłodze leżeli małżonkowie. Płk. Carera nie żył już, natomiast żona jego dawała słabe oznaki życia.

Natychmiast przewieziono ją do szpitala i poddano operacji wyjęcia kul. Dzięki szybkiej pomocy lekarskiej pani Carera zaczęła wracać do życia. Po kilku dniach mogła już odpowiadać na pytania.

### Zabójstwo

Do łóżka chorej przybył sędzia śledczy. Pani Carera przedstawiła swoje dzieje. Jej nazwisko panieńskie brzmiało Michalina Goyo. W 17 roku życia została skazana na 12 lat więzienia. Pewien marynarz napadł na nią i usiłował porwać. W obronie własnej pchnęła go nozem. Cios okazał się śmiertelny. Została aresztowana i skazana za zabójstwo.

Po 2 miesiącach uciekła jednak i dostała się do Argentyny. Tutaj zakochał się w niej bankier Foulband, za którego niebawem wyszła zamąż.

### Żona dyrektora więzienia

Nie miała jednak spokoju. Więzienie w Bogota wywierało na nią jakiś magiczny wpływ. Kilkakrotnie z mężem przyjeżdżała do Kolumbji i wreszcie przed 4 laty potrafiła nakłonić męża do tego, by zaznajomił ją z dyrektorem więzienia kobiecego płk. Carerą.

Ten został oczarowany piękną żoną bankiera, zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia. I kiedy pół roku później umarł bankier Foulband, płk. Carera poprosił o jej rękę.

Wdowa po bankierze przyjęła oświadczyny płk. Carera. Pożycie małżeńskie było bardzo dobre. Żona dyrektora więzienia poświęciła się instytucjom dobroczynnym. Interesowała się więźniarkami i, w granicach przepisów, nosiła skazanym pomoc.

Nikt natomiast nie przypuszczał, że p. Carera znajduje zadowolenie w umożliwieniu więźniarkom ucieczki. Przekupiła kilku strażników i ci szmuglowali do cel różne narzędzia.

Urządzała się jednak tak sprytnie, że nigdy nie można było wpaść na jej trop. Gdy ataki na dyrektora więzienia stały się głośne, płk. Carera wziął żonę na spytki, ale ta wyparła się.

Mąż jednak podejrzewał ją i dlatego bacznie ją śledził. Podczas ostatniej ucieczki nakrył ją. Pani Carera opowiedziała wówczas wszystko mężowi. Ten oświadczył, że nie widzi dla siebie innego wyjścia, jak samobójstwo.

Żona starała go się odwieść od tego zamiaru, zapewniając, że w przyszłości nie będzie więcej pomagać więźniarkom. Płk. Carera trwał jednak przy swojem postanowieniu, wobec tego żona prosiła go, by również ją zastrzelił.

Po tej dramatycznej rozmowie płk. Carera strzelił do żony, a później do siebie.

Opowieść pani Carera wywarła wielkie wrażenie. Sędzia spisał jej zeznania i opuścił szpital. Chora wyczerpana opowiadaniem prosiła, by zostawić ją samą. Kiedy w dwie godziny później weszły do pokoju pielęgniarki, pani Carera nie żyła. Udusiła się ręcznikiem.





Mecz hokeja na tarwie, rozegrany na Olimpjadzie między repres. Indji a Ameryką, zakończył się zdecydowanem zwycięstwem Hindusów w stosunku 7:0.

# „Wróg Ameryki Nr. 1“

## w kartotekach... warszawskiej centrali służby śledczej

Niewątpliwie największa kartoteka w Polsce jest prowadzona przez sekcję daktyloskopijną Centrali Służby Śledczej. Kartoteka ta zawiera przeszło 6 miljonów kart z odciskami palców, sporządzonych w Polsce w celu rozpoznawczym w ciągu kilkunastu lat.

Wśród tej kartoteki znajdują się odbitki palców przestępców obcokrajowych, poszukiwanych przez cudzoziemskie wydziały śledcze, przestępców zmarłych i t. d.

W warszawskiej kartotece znajduje się odcisk palców znanego amerykańskiego gangstera „wroga publicznego Nr. 1“ Dillingera, odciski palców Al Capone i t. d.

Że daktyloskopja jest niezawodnym środkiem identyfikacyjnym i rozpoznawczym dowodzą przeliczenia dokonane w centrali służby śledczej, a oparte na najnowszych systemach „odczytywania“ odcisków palców.

Zaznaczyć należy, że ustalenie siedemnastu identycznych cech naturalnych linij papilarnych wymaga rozpatrzenia aż 17 miljardów odbitek.

## Przeciw dyktaturze

BIAŁOGRÓD, (PAT). — Ag. Avala donosi z Aten:

Przed wyjazdem na wyspę Korfu król Jerzy II przyjął delegację przedstawicieli stronnictw, do której należeli Kafandaris, Papanastasiu, Tsaldaris i Gonatas, zastępujący chorego przywódcę liberałów Sofulisa.

Delegacja założyła stanowczy prostest przeciw wprowadzeniu dyktatury i rozwiązaniu Izby.

Wczoraj po południu przywódcy stronnictw na wspólnej naradzie przedstawili swoim stronnictwom wyniki audjencji u króla i stwierdzili, że są gotowi do utworzenia rządu parlamentarnego. Na naradzie powzięto uchwałę, domagającą się natychmiastowego odwołania dyktatury i stanu wojennego, przywrócenia parlamentu i zwołania rady koronnej.

W kołach politycznych mówią, że król Jerzy II wyjechał na wyspę Korfu, aby uniknąć potrzeby udzielenia natychmiastowej odpowiedzi. Przywódcy stronnictw są zdecydowani wystąpić czynnie przeciw dyktaturze, gdyby przeciągnęła się ona ponad miesiąc.

Mówią, że Sofulis dlatego nie poszedł na audjencję, do [illegible] że [illegible] dawno w rozmowie z nim monarcha zapewnił go, iż nigdy nie zgodzi się na wprowadzenie dyktatury.

## Petarda przed drzwiami

Onegdaj około godz. 2-ej w nocy nieznani sprawcy podłożyli petardę pod drzwi sklepu zegarmistrza Krakowskiego Arona w Katowicach.

W następstwie wybuchu zostało uszkodzone okratowanie drzwi wejściowych oraz częściowo zdemolowane urządzenie sklepu. Poza tem wybite zostały szyby wystawowe w dwóch przyległych sklepach.

Policja prowadzi dochodzenie, celem wykrycia sprawców.



# Na wesoło

### W OKRESIE KAMIENNYM.



— Cóż to, panie redaktorze, buduje pan sobie dom?

— Nie, to tylko sprostowanie nadesłane w związku z debatą budżetową w Sejmie.

### ZAKOCHANY DENTYSTA



— Wszystkie pani życzenia będę wypełniał... Czy życzy sobie pani, aby jej jeszcze jeden ząb wyjąć?...

### MATKA MURZYNA.



— ...I zupełnie sobie nie przypominam czy ja tego małego kąpałam już czy nie?!...



— Na Boga, niech Marjanna zamknie głośnik, bo tych zgrzytów nie można znieść!

— To nie jest radjo, proszę jaśnie pana! To tylko pani przemawia się z kucharką!...

# Niesamowita kobieta za którą szła śmierć

## Burzliwe dzieje miljonerki - morderczyni Bułgara

Ubiegłego lata znudzeni miljonerzy amerykańscy w poszukiwaniu nowych wrażeń urządzili w luksusowej miejscowości nadmorskiej Miami konkurs najpiękniejszych oczu kobiecych.

### Najpiękniejsza kobieta

Wówczas w prasie amerykańskiej ukazały się zdjęcia pani Dihe Tesoff. Uchodziła ona za najpiękniejszą kobietę na Florydzie, zaś o jej przepięknych, dużych oczach napisano niejedno studjum.

Z początkiem maja nazwisko właścicielki najpiękniejszych oczu wymieniano w związku z pewną ciemną aferą.

W olbrzymim parku, okalającym jej siedzibę, znaleziono zakopane zwłoki pewnego mężczyzny. Ogrodnik zawiadomił o swojem odkryciu natychmiast policję, która stwierdziła, że trup został zakopany przed kilkoma tygodniami.

### ...bat.

Dokładne oględziny lekarskie pozwoliły ustalić, że nieznany osobnik został zastrzelony. Przy trupie nie znaleziono żadnych dokumentów. W kieszeni marynarki natrafiono jednak na strzępy zapisanego papieru, z którego zdołano odcyfrować jedynie kilka zgłosek, a mianowicie „...bat".

Mąż pani Tesoff jest dziwakiem pośród miljonerów amerykańskich. Jest to odludek, unika on towarzystwa ludzi. Piękna małżonka w ostatnich czasach, biorąc pod uwagę stan swojego męża, nie udzielała się towarzysko i spędzała cały czas w domu w towarzystwie męża.

Policja skierowała podejrzenie na parę miljonerów. W czasie, kiedy nieznajomy został zabity, piękna Turczynka oraz jej mąż znajdowali się w swojej posiadłości Daytona i dopiero później przenieśli się do Miami.

### Dramatyczne przesłuchanie

Przesłuchanie było niezwykle dramatyczne. Gdy sędzia śledczy stawiał pytania, miljoner Tesoff wpadł w furję i, rzuciwszy się na sędziego, chciał go udusić. Tylko dzięki natychmiastowej interwencji pani domu nie doszło do zbrodni.

Wynik dochodzeń nie dał żadnego rezultatu. Zastanawiano się co mogło powodować miljonerem, by zamordował jakiegoś człowieka? Atak szału był mało prawdopodobny! A właścicielka najpiękniejszych oczu stała ponad wszelkiemi podejrzeniami.

W czerwcu powierzono śledztwo najlepszemu sędziemu amerykańskiemu, McBehoner. Ten postanowił wyjaśnić sprawę.

Przybywszy do Miami, wziął na przesłuchanie panią Tesoff. Metoda jego polegała na zaskakiwaniu.

W pewnej chwili rzucił zdanie:

### Opowieść

— Ciągle jeszcze nie stwierdzono, gdzie się pani urodziła.

Pani Tesoff poczuła się niepewna. Mąż poznał ją przed 6 laty we Włoszech. Wobec tego, że — jak oświadczyła mężowi — zgubiła swoje dokumenty, miljoner wyrobił jej nowe na podstawie jej oświadczeń. Coś więc w tych papierach musiało nie być w porządku.

Pani Tesoff odpowiadała, jak mogła, ale sędzia naciskał coraz bardziej. Pytania jego stawały się bardziej natrętne. Dzień w dzień przez kilka godzin przesłuchiwał piękną żonę miljonera. Wreszcie załamała się.

### Wreszcie

We łzach opowiedziała, że jeszcze przed 10 laty mieszkała w Agatopolis nad Czarnem Morzem, małej miejscowości na granicy turecko-bułgarskiej.

Na to tylko czekał sędzia McBehoner. Natychmiast skomunikował się z władzami w Agatopolis. Dowiedziano się, że właścicielka najpiękniejszych oczu posiada również stalowe nerwy i władze bułgarskie miały z nią wiele kłopotów.

Jest to Turczynka, ale jeszcze jako dziecko przybyła do Agatopolis, która to miejscowość znajduje się w Bułgarji.

Już jako 15-letnia dziewczynka wpadała w oczy jej niespotykana piękność. Chłopaki ubiegali się o jej względy, a ona wygrywała zakochanych przeciwko sobie.

Utworzyły się dwa wrogie obozy i dochodziło do krwawych starć. Burmistrz chciał ją przymusowo wydalić, by uspokoić wzburzone umysły młodzieży. Chłopcy jednak zagrozili, że w takim razie spalą całą miejscowość.

Dopiero, gdy padło podejrzenie, że zabiła pewnego kapitana z Warny, nastawienie młodzieży uległo zmianie. Chciano ją wówczas aresztować, ale piękna Turczynka znikła, jak kamfora.

Sędzia McBehoner odczytał pani Tesoff powyższe dane. Wówczas zeznała ona, że zamordowanym jest bułgarski emigrant Gabronew. Poznał ją i przybył do parku. W obawie, by nie zdradził jej przeszłości, zabiła go w parku.

Kobieta o najpiękniejszych oczach znalazła się w więzieniu pod zarzutem popełnienia skrytobójczego mordu.



# Obleżony przez hyjeny

## cudem uratował się od śmierci

Alrik Smith, szeregowiec 7 kompanji królewskich strzelców afrykańskich, brał udział w potyczce swojego oddziału z jednym dzikim bandyckim szczepem murzyńskim, nad brzegami Gwinei. Na czele tej bandy stoi pewien Arab. Banda ta grabi miejscową ludność, niszczy dobytek i t. p. Podczas ostatniej potyczki w lipcu b. r. Smith został ranny i padł nieprzytomny. Koledzy jego byli przekonani, że poległ, wobec tego cofając się przed przeważającą siłą murzynów, zostawili go na placu boju.

Kiedy Smith zaczął wracać do przytomności zapadała ciemność. Żołnierz poczuł tępy ból w głowie i nieugaszone pragnienie. Był jednak za słaby by się podnieść. Ogłuszony przeleżał jeszcze jedną godzinę na twardej ziemi. Potem postanowił zdobyć się na czyn. Ostatkiem sił podniósł się, by pójść w poszukiwaniu jakiegoś strumienia. Tam będzie mógł obmyć swoje rany i zaspokoić pragnienie.

Droga okazała się jednak bardzo uciążliwa. Posuwał się powoli śród gęstych zarośli. Musiał bagnetem torować sobie drogę. Siły znowu słabły, i Smith zaczął pełznąć na brzuchu. Ale odległość nie zmniejszała się. Smith doszedł do przekonania, że w ciągu dnia nie dojdzie do upragnionego celu. Wyczerpany upływem krwi, ostatnim wysiłkiem i pragnieniem, usnął w krzakach.

Zbudziło go przeraźliwe wycie. Było jasno, pełnia księżyca. Mógł więc okiem ogarnąć wszystko dokoła. Skierował wzrok tam skąd dochodziło go wycie. Te głosy Smith znał bardzo dobrze. Wiedział, że hyjeny okrążają go. Żołnierz brytyjski słyszał o wypadkach kiedy hyjeny rzucały się również na żywych ludzi, nietylko na trupy. Hyjena jest bardzo tchórzliwa, ale gdy stwierdzi, że osobnik nie jest niebezpieczny wówczas nie gardzi wykorzystaniem tej sytuacji. Smith podniósł się ostrożnie i ukląkł. Wyciągnął rewolwer i ku swojej rozpaczy stwierdził, że posiada tylko trzy naboje.

Smith czuł, że zbliża się jego koniec. Rozmyślał nad smutnym losem, widział już swoje męczarnie: lwy i trygrysy naprzód zabijają swoje ofiary a później je spożywają, natomiast hyjeny wyrywają części ciała z żywej istoty. To najmniej odpowiadało dzielnemu żołnierzowi. Chwila spotkanie zbliżała się.

Kilkadziesiąt bestyj zbliżało się. Smith wycelował. Jedna sztuka padła. Żołnierz cofnął się o kilka kroków i natknął się na jakiś twardy, przedmiot. Omal nie pokaleczył się. Ku swojej radości zobaczył, że ma przed sobą karabin maszynowy zostawiony przed kolegów podczas cofania się. Odetchnął głębiej. Smith znowu strzelił celnie. Bestje zatrzymały się na minutę. To starczyło dobremu żołnierzowi, by przygotować karabin maszynowy do pracy. Rozpoczęło się żniwo śmierci. Kilkanaście hyjen padło od kul karabinu maszynowego, pozostałe uciekły. W niespełna godzinę po tej walce koledzy znaleźli Smitha.



# Komunistyczne rozruchy w Grecji

## miały wybuchnąć 5 sierpnia

ATENY (PAT). Ateńska agencja telegraficzna podaje, iż władze są w posiadaniu dalszych wiadomości, dotyczących projektowanych przez komunistów rozruchów, co spowodowało wydanie przez władze zarządzeń zapobiegawczych.

Według danych służby bezpieczeństwa, w dn. 5 sierpnia na różnych placach stolicy miały się zebrać tłumy robotników i zorganizować olbrzymi wiec na ul. Stad między placem Zgody i Ministerstwem Spraw Wewnętrznych.

Manifestacje te miały przybrać charakter agresywny wobec sił policyjnych i magazynów. Koło południa manifestanci mieli wywołać awanturę w biurze politycznem prezydjum rady ministrów oraz wybić kamieniami szyby w Ministerstwach Spraw Wewnętrznych, Pracy i Gospodarstwa Narodowego, a grupy szturmowe napadać miały na pojazdy.

Delegacja posłów komunistycznych zakomunikowała b. podsekretarzowi stanu w prezydjum rady ministrów Geazgalopulosowi, iż robotnicy nie godzą się stanowczo na postanowiony przez rząd obowiązkowy arbitraż, przeciwstawiają się temu arbitrażowi nietylko przez strajk 24-godzinny, lecz i dłuższy, i że w razie potrzeby rozpoczną walki uliczne aż do zwycięstwa.

Na uwagę o propagandzie komunistycznej w armji, delegacja odpowiedziała, że w razie zatargów między różnemi klasami społecznemi, armja stanie się czerwona, w przeciwnym wypadku będzie rozwiązana.

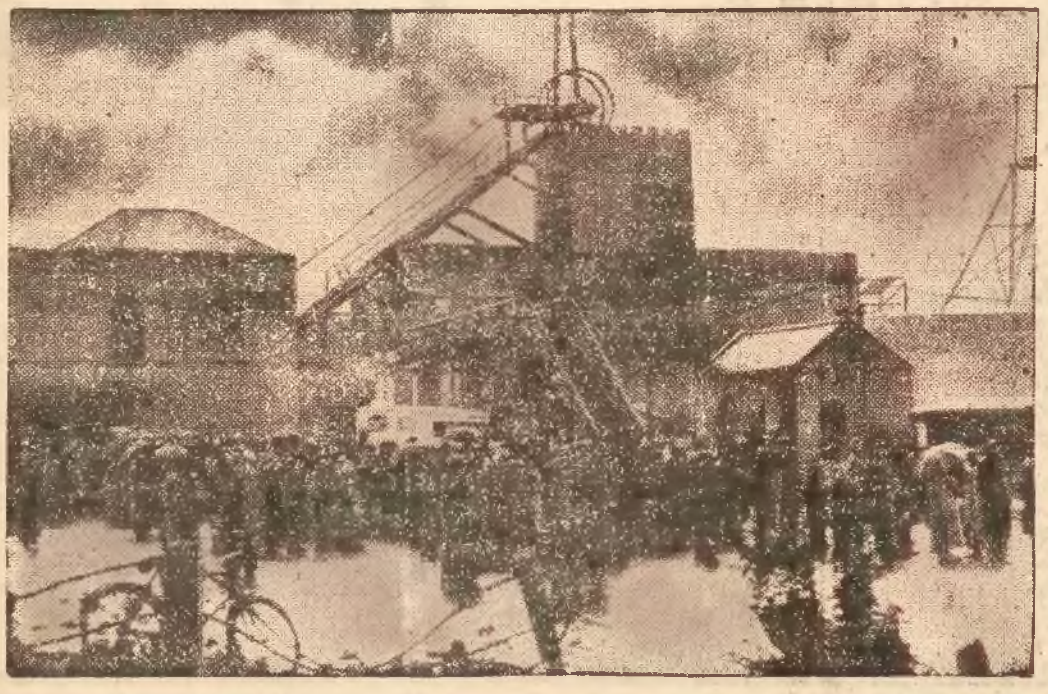
**Kupon porady prawnej**



# Straszna śmierć Polaka w Japonji

TOKJO, (PAT). — W tych dniach zabił się w Karnizawa, miejscowości pod Tokjo jeden z nielicznych Polaków, zamieszkujących stolicę Japonii, 24-letni Wiktor Dawid.

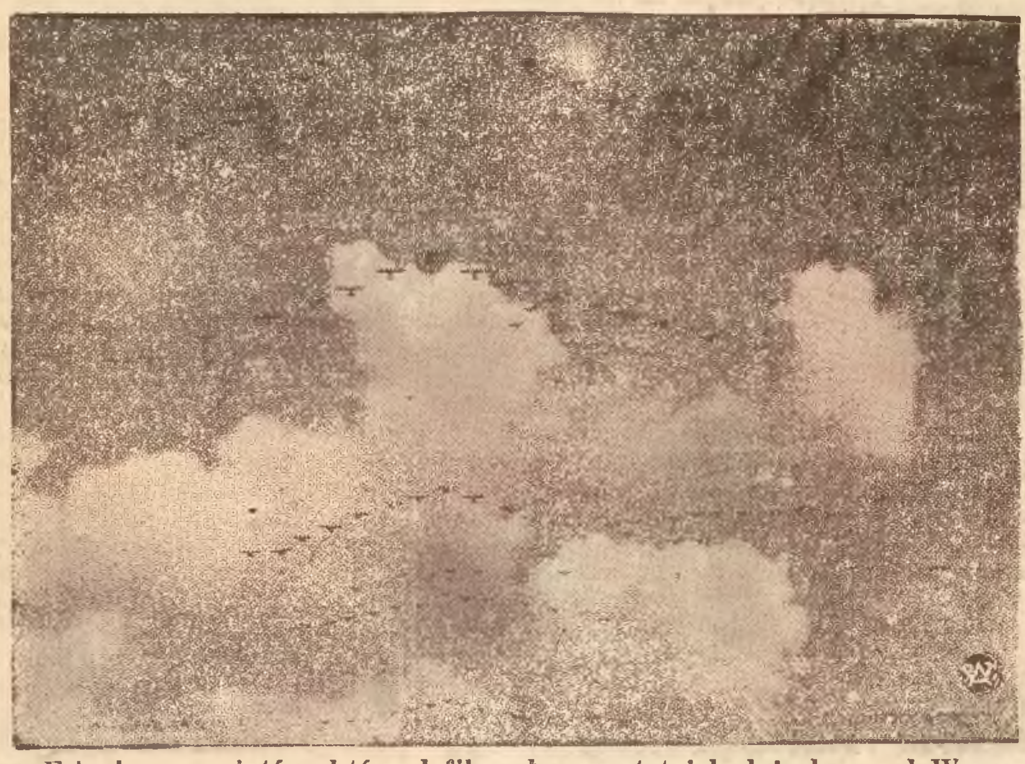
Śmiertelny wypadek wydarzył się w czasie skoku Dawida z trampoliny do morza. Dawid skoczył tak nieszczęśliwie, że uderzył się o dno głową i uległ pęknięciu podstawy czaszki. Wiktor Dawid był z zawodu fryzjerem, rodzice jego mieszkają w Charbinie.



Wpobliżu Barnsley w Anglji rozegrała się straszliwa tragedja w zasypanej kopalni. Pod ziemią pozostało wielu górników, a ich rodziny trwożliwie oczekują na rezultaty akcji ratowniczej.



Nowy rząd grecki, utworzony przez gen. Metaxasa za cel wziął bezwzględną walkę z komunistami. Na zdjęciu patrol wojskowy na ulicach, zadaniem którego tłumić w zarodku wszelkie zajścia.



Eskadry samolotów, które defilowały w ostatnich dniach przed Wodzem Naczelnym, gen. Rydzem-Śmigłym.



Komunistyczna milicja zmęczona patrolowaniem odpoczywa na tarasie znanej kawiarni w Madrycie.

# Rewizja w mieszkaniu Trockiego

## Samozwańcy rewidenci znaleźli sensacyjne dowody

BERLIN, (PAT). Korespondent „Nachtausgabe" w depeszy z Oslo informuje o sensacyjnych wynikach rewizji, dokonanej samorzutnie w mieszkaniu Trockiego, w miejscowości Hoenefos przez 5 członków norweskiej nacjonalistycznej partji zjednoczeniowej.

Z wykrytego materjału wynika, że podczas swego pobytu w Norwegji, Trocki uprawiał działalność nielegalną, sprzeczną z warunkami, jakie postawiono mu podczas udzielania prawa pobytu.

Znaleziono, jakoby m. in. skierowany do komunistów francuskich apel w sprawie tworzenia sowietów lokalnych i komitetów fabrycznych.

Jeden z nacjonalistów, który poprzednio odwiedzał już dwukrotnie mieszkanie Trockiego słyszał, jak Trocki dyktował instrukcje w sprawie organizowania zamieszek w jednem z państw zagranicznych.

Prawdopodobnie naskutek alarmujących wiadomości prasowych, Trocki zmienił w ostatniej chwili miejsce pobytu, przenosząc się do innej miejscowości norweskiej.

Członkowie wspomnianej partji dostali się do domu Trockiego podczas jego nieobecności, podając się za urzędników policyjnych. Zatrzymani przez policję, mieli oni oświadczyć, iż musieli zbadać na własną rękę kontakty Trockiego z Hiszpanją i Francją, gdyż ich zdaniem lewicowy rząd norweski nie spełnił swego obowiązku.

# Potworny mord w parku

## na oczach licznych przechodniów

CZERNIOWCE, (PAT). — Wielkie wrażenie wywołał fakt zamordowania w miejscowym parku miejskim członka prawicowej organizacji młodzieży, studenta teologji Grigora oraz ciężkiego poranienia ucznia liceum, Leifassa.

Młodzież, którą ogarnęło wielkie wzburzenie, twierdzi, że zbrodni tej dopuściły się elementy komunistyczne.

Należy dodać, że niewykryci sprawcy, poszukiwani przez władze policyjne, dokonali swego czynu w najruchliwszej części parku, na oczach licznych przechodniów.

# Sport w Pułtusku

BIEG O MISTRZOSTWO POWIATU

Klub Sportowy Z. S. w Pułtusku, w dniu 9 b. m. urządza bieg kolarski o mistrzostwo powiatu, na dystansie 105 km.

Do biegu stanąć mogą kolarze zrzeszeni i niezrzeszeni, a więc — jest dostępny dla wszystkich kolarzy.

Zapisy przyjmuje kierownik sekcji kolarskiej klubu sportowego Z. S. w Pułtusku, p. B. Marciniak — Rynek 3.

WYCIECZKA KOLARSKA NA KURPIE

W dniach 15 i 16 b. m. klub sportowy Z. S. w Pułtusku, organizuje wycieczkę kolarską na Kurpie, w której mogą brać udział wszyscy posiadacze rowerów. Udział należy zgłosić do dnia 14 b. m. u kierownika sekcji kolarskiej, klubu sportowego Z. S. p. B. Marciniaka — Rynek 3 w Pułtusku. Żadne wpisowe nie jest przewidziane; należy jedynie zgłosić udział i wziąć pod uwagę — że koszt wyżywienia przez czas trwania wycieczki, wyniesie około 5 zł.

Zbiórka uczestników wyznaczona jest na dzień 15-go b. m. na Placu Teatralnym w Pułtusku, o godzinie 4-ej (rano).

Wycieczka zwiedzi ciekawe ośrodki kultury regjonalnej na Kurpiach.

Uczestniczyć w wycieczce może każdy — swobodnie trzymający się na rowerze, gdyż tempo jazdy zastosowane będzie do najsłabszych kolarzy, a więc będzie spacerowe.

# Zw. Rezerwistów z Janowej Doliny

## pierwszy w Kielcach po marszu szlakiem Kadrówki

W sobotę o godz. 5-tej rano drużyny, biorące udział w 12-tym marszu szlakiem Pierwszej Kompanji Kadrowej wyruszyły w dalszą drogę do końcowego etapu na trasie Jędrzejów — Kielce.

Od samego Jędrzejowa począwszy drużyny maszerowały przez szpaler pięknych drzew wśród malowniczej górzystej okolicy.

Na mecie w Kielcach i wzdłuż drogi na długości kilometra zgromadziły się blisko 10-tysięczne tłumy publiczności. Na trybunach zajęli miejsca przedstawiciele władz miejscowych. Brama triumfalna udekorowana była bogato kwieciem i zielenią oraz przyozdobiona flagami państwowemi oraz flagami Estonji i Łotwy na cześć gości obserwatorów marszu.

O godz. 11.30 przy dźwiękach „Pierwszej Brygady" i owacjach publiczności wkroczyła na metę drużyna Związku Rezerwistów z Janowej Doliny z kategojri „d". W dwie minuty potem wmaszerowała drużyna wojskowa 53 p. p. ze Stryja i 3 p. s. p. z Krakowa, dalej drużyna strzelecka z Zagnańska, oraz drużyna Z. S. Kraków Grodzki. 10-tą z rzędu drużyną na mecie był Z. S. z Janowej Doliny, przybywający w komplecie. Pierwszą w kategorji „E" była drużyna im. Lisa-Kuli.

### *Humor.*

**SPOSÓB NA WYWIEZIENIE WALUTY.**

**Pan Leon ma kłopot. Chciał by wywieźć walutę zagranicę. Pyta się przyjaciela o radę:**

**— Najlepiej dowiesz się o tem w Komisji Dewizowej.**

**Pan Leon idzie do Komisji i mówi do urzędnika.**

**— Powiedziano mi, że pan wie, jak można przemycić funty do Londynu.**

**HISTORYK.**

**Żona prof. Zygmunta X., nie otrzymawszy na pierwszego pieniędzy na prowadzenie domu, zwraca się do niego z wyrzutem:**

**— Zygmunt! Pierwszy!?**

**— Zwany Stary, najmłodszy syn Kazimierza Jagiellończyka, urodził się w roku 1467, umarł w roku 1548 — pada szybka odpowiedź.**

Sierpień
10
Poniedziałek
Wawrzyńca

## Manatra na ul Berka Joselewicza

Wczoraj wieczorem powstała krwawa bójka na ulicy Berka Joselewicza, w której Hutman Józef, kuśnierz, zam. przy ulicy Skawińskiej 13 doznał złamania lewego obojczyka, a Chrząszcz Henryk, murarz, zam. przy ul. Lubicz 27, doznał rany ciętej głowy, wybicia dwóch zębów i rany kłutej klatki piersiowej. Po opatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe, przewieziono ich do szpitala św. Łazarza.

## Tragiczna śmierć rowerzysty

Wczoraj o godz. 13 tej murarz Kazimierz Biegun, zam. w Łagiewnikach, zjeżdżając z góry Mogilańskiej, wpadł na słup telegraficzny, ponosząc śmierć na miejscu spowodu złamania podstawy czaszki.

## Sytuacja strajkowa

Wyzysk, jaki panuje w przemyśle odzieżowym zmusił robotników krawieckich do podjęcia akcji w kierunku podwyżki płac, zawarcia umowy zbiorowej i uznania Związku. Przedstawiciele organizacji przeprowadzili szereg rokowań z pracodawcami, chcąc załatwić sprawę postulatów drogą ugody. Niestety starania związku natrafiły na zdecydowany opór ze strony pracodawców, którzy nie chcieli iść na żadne ustępstwa, a branie udziału w pertraktacjach było zwykłą grą na zwłokę.

Wobec takiego stanowiska pracodawców, pracownicy przystąpili do akcji strajkowej. — Strajkiem objętych jest 200 robotników. Postanowili oni walczyć aż do zwycięstwa.

* * *

W krakowskiej fabryce mebli stalowych „Mars" wybuchł zatarg. Zatarg z pracownikami po konferencji w Inspektoracie pracy został zlikwidowany.

Również znaczna część kowali zaniechała dalszego strajku.

* * *

W sobotę, dnia 8 bm. odbyła się ponowna konferencja w sprawie strajku okupacyjnego przy budowie osiedla robotniczego na ul. Czarodziejskiej. W konferencji uczestniczył inspektor pracy Gan. Strajk został zlikwidowany. Kierownictwo cofnęło wypowiedzenia, gdyż sprawa upłynnienia kredytów bankowych ma być kwestją najbliższych dni.

### Prezes Windakiewicz objął urzędowanie

Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej Rzplitej Polskiej w Krakowie dr. Józef Windakiewicz powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

# KRONIKA KRAKOWA

## Wodzowie sił zbrojnych Francji i Polski w Krakowie

Jak się dowiadujemy, przybywający do Polski szef sztabu generalnego Francji, gen. Gamelin, przybędzie również do Krakowa w towarzystwie Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, generała Rydza-Smigłego.

Wodzowie obu armji udadzą się na Wawel, by złożyć hołd u trumny Pierwszego Marszałka Polski.

Przyjazd gen. Gamelim i gen. Rydza-Smigłego oraz wyższych oficerów obu armji spodziewany jest w Krakowie w końcu b. tygodnia.

## Kraków w rocznicę „Cudu nad Wisłą"

W sobotę dn. 8 bm. odbyło się w sali portretowej na Ratuszu pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dr. Radzyńskiego posiedzenie komitetu obywatelskiego Swięta Żołnierza Polskiego, które obchodzone będzie w rocznicę „Cudu nad Wisłą". Na posiedzenie przybyli przedstawiciele władz państwowych z wicewojewodą dr. Małaszyńskim na czele, duchowieństwo z reprezentantem krakowskiej Kurji metropolitalnej ks. prał. Skoczyńskim, wicemarszałek senatu dr. Kwaśniewski, przedstawiciele wojskowości z szefem sztabu DOKV pułk. dypl. Horakiem i zastępcą komendanta garnizonu ppułk. dypl. Luśniakiem na czele, prezesi i delegacje licznych stowarzyszeń społecznych.

Posiedzenie zagaił wiceprezydent Radzyński, poczem w gorących słowach przemówił pułk. Horak, kreśląc doniosłe znaczenie Swięta Żołnierza Polskiego. Następnie wiceprezes okr. zarządu Związku Legjonistów dyr. Strojek, przedstawił w ogólnym zarysie program uroczysości.

## Skąpstwo kamienicznika przyczyną śmierci robotnika w Krakowie

Przed sądem cywilnym w Krakowie toczy się obecnie rozprawa przeciwko właścicielowi jednego z domów przy Al. 29 Listopada, budowniczemu i inżynierowi kierującemu swego czasu robotą.

Powództwo wnosi matka ś. p. Jana Solniaka, który będąc zatrudnicny przy budowie wspomnianego domu, pracował na balkonie II. piętra w chwili, gdy ten się oberwał.

Solniak poniósł śmierć a matka, której był jedynym żywicielem domaga się miesięcznej renty. Na ostatniej rozprawie ujawniono znamiennz szczegół.

Oto właściciel dla oszczędności polecił wbrew zarządzeniom kierownictwa budowy, dosypać do cementu znacznie więcej ponad normę piasku; to właśnie spowodowało runięcie balkonu. Budowniczego zastępował mgr. Stanisław Janiga, substyt mec. Wosiłkowskiego, powódkę mec. Bader.



## 12.000 zł. renumeracji dla p. Parylewicza

Sprawa ostatnich aresztowań wśród urzędników sądu okręgowego w Katowicach jest przedmiotem ożywionej dyskusji w sferach sądowych. Podobno cała afera wynikła na tle „oszczędnościowych" zarządzeń b. ministra Michałowskiego i zniesienia płatnych praktyk i aplikacyj.

Pozwoliło to naprzykład wypłacić b. prezesowi apelacji krakowskiej Parylewiczowi 12 tysięcy złotych tytułem renumeracji na kilka dni przed wykryciem afery jego żony, zdemoralizowało jednak stosunki, jak tego dowodzi przykład z 4 letnią praktyką bezpłatną aresztowanego Langera.

Drugi aresztowany, Paweł Respondek, sekretarz prokuratury, ojciec licznej rodziny, miał tylko 180 zł. pensji.

Jak się dowiadujemy, jednocześnie ze śledztwem przeciwko aresztowanym urzędnikom sądowym toczy się dochodzenie w sprawie kilku adwokatów.

## Nadużycia na szkodę Skarbu Państwa oraz wielu kupców

Sprawa gospodarki na Centralnej Targowicy w Mysłowicach, która na skutek głośnej afery b. dyrektorów Kazonia i **Fruchthaendlera z Krakowa**, została poddana w interesie mniejszości udziałowców pod zarząd przymusowy, nadal budzi w zainteresowanych sferach poważne zastrzeżenia.

W ostatnim czasie zarządca przymusowy nabył nowy samochód osobowy marki „Mercedes", za cenę zł. 10.200, podczas kiedy poprzednio samochód, uznany za zbędny, został skasowany i sprzedany za 8.000 złotych.

Obecnie także wyszła na jaw nowa afera Centralnej Targowicy, w związku z bezprawnie wobec kupców stosowanym przymusem nabywania siana dla spędzonego bydła w ilości 1 wiązki na głowę, na co miał monopol **kupiec krakowski niejaki Goldberg.**

Na każdej wiązce — jak się okazało — Goldberg zarabiał około 1.50 zł. i zamiast 5 kg. wiązka Goldberga ważyła od 3 do 3 i pół kg.

Od każdej sprzedanej wiązki płacił Goldberg wzamian za udzielony mu monopol, na rzecz Kazonia i Fruchthaendlera po 20 — 30 groszy.

**Interes ten Goldberg prowadził oczywiście bez patentu, skutkiem czego poszkodowany został również Skarb Państwa.** Ponadto zwiększały się koszta kupców, korzystających z Targowicy, co oczywiście miało wpływ na ceny żywca, a pośrednio więc także mięsa.

**I. Teatru im. J. Słowackiego**

„Rose Marie"

### KINA

**Adria:** „Amerykańska awantura"
**Atlantic:** „Mecz bokserski Schmeling-Lonis" oraz „Roberta".
**Apollo:** „Weź me serce".
**Bagatela:** „Dom Nr. 56" (Kay Francis) rewja „Frontem do radości".
**Dom Żołnierza:** „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
**Stella:** „Noce egipskie" i „Zapomniana melodja"
**Swit:** nieczynne.
**Sztuka:** „Ręce na stole"
**Uciecha** „Generał Sutter"
**Wanda** „Małżeństwo na rozdrożach".
**Promień** „Księżniczka Czardasza"

## Radjo krakowskie

Godz. 7.30 Program na dzień bież. 7.35 Kilka informacyj, 7.40 Muzyka z płyt, 12.03 Piosenki francuskie, 14.30 Muzyka lekka, 15 30 Wiadom. gospodarcze, 17.20 Płyty, 18.00 O starych podgórskich miasteczkach. 18.15 Płyty 18.35 Wiadomości z dnia. 18.40 Koncert reklamowy, 22.30 Wiadomości sportowe.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawka Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76, św. Teresy ul. Senatorska 5.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

## Stanisław Drabik przed mikrofonem

W poniedziałek 10 bm. o godz. 19.30 wystąpi przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej znakomitenor oper zagranicznych, krakowianin Stanisław Drabik. Szlachetny głos, wysoki artyzm interpretacji, kultura śpiewacza, oraz repertuar złożony z pieśni włoskich i jugosłowiańskich, stanowić będą niezawodnie atrakcję programu radjowego.

### Polskie pieśni

Recital śpiewaczy Hanny Łosakiewicz-Milockiej, który nadaje Kraków w poniedziałek 10 VIII. o godz. 17 tej przyniesie pieśni: Opieńskiego, Niewiadomskiego, Różyckiego, Joteyki, Perkowskiego, Szymanowskiego i Marka.

Zarówno osoba koncertantki, jakoteż piękny program, powinny wzbudzić zainteresowanie.

## Potworny mord pod Krakowem

Nocy wczorajszej w Gnojnicy pow. Ropczyce dokonano potwornego morderstwa.

Do 30-letniej Julji Maciołek, siedzącej w pokoju przy stole, strzelił przez okno nieznany do tej pory sprawca.

Strzał okazał się celny. Maciołek natychmiast zmarła.

Powodów zabójstwa narazie nie stwierdzono.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.

### Samobójstwo posterunkowego

Nad brzegiem Warty w Poznaniu znaleziono zbroczone krwią zwłoki posterunkowego Franciszka Trafnera, który — jak wykazało śledztwo — popełnił samobójstwo.

## Z rozpaczy po śmierci matki popełnił samobójstwo

25-letni Hersz Gutmer, piekarz, zam. w Warszawie, popełnił wczoraj samobójstwo, powiesiwszy się w stajni. Przyczyną samobójstwa była rozpacz spowodu śmierci matki Gutmera. Zwłoki denata przewieziono ka retką „Ostatniej Posługi" na cmentarz praski.



## Orgje nauczyciela tańców

Kilku przechodni z ul. Piekarskiej we Lwowie zauważyło przedwczoraj starszego siwego obywatela, prowadzącego obok siebie młodą 10-letnią dziewczynkę, którą starzec częstował hojnie cukierkami i dawał jej od czasu do czasu po kilka groszy, aż zaprowadził ją na cmentarz Łyczakowski.

Kilku domorosłych detektywów śledziło z oddalenia starego degenerata, aż w ustronnem miejscu cmentarza Łyczakowskiego schwytało go in flangranti, gdy usiłował zgwałcić 10-letnią dziewczynkę.

Domorośli detektywi przytrzymali starego degenerata, wyprowadzili go z cmentarza i tam oddali w ręce policji, która go aresztowała. Degeneratem okazał się 73-letni b. nauczyciel tańców, Karol Napieralski, którego w dniu wczorajszym policja odstawiła do sędziego śledczego.

## Aplikant fałszywie oskarżył urzędnika z zemsty za odmowę załatwienia sprawy

Władze prokuratorskie w Warszawie przeprowadziły dochodzenie w sprawie niezwykłej skargi złożonej przez aplikanta adwokackiego przeciwko jednemu z referentów starostwa w Warszawie.

W złożonej skardze aplikant oskarżył urzędnika o łapownictwo. Dochodzenie dało wręcz nieoczekiwane wyniki.

Okazało się, że skarga jest bezpodstawna. Aplikant interwenjował swego czasu w starostwie w sprawie klienta, właściciela domu schadzek. Referent starostwa załatwił sprawę odmownie, czem ściągnął na siebie zemstę aplikanta.

Sprawa przeciwko urzędnikowi została umorzona, natomiast Komisarjat Rządu wystąpił przeciwko aplikantowi, oskarżając go o zniesławienie urzędnika.

Mściwego aplikanta czeka przykra w skutkach sprawa.









4

# Piękna Elza w sidłach hrabiego-złodzieja

— Konstatuję z przykrością, że dar elokwencji nie przekonał panią. A zatem żegnam panią. Do usług i pomocy w ciężkich sytuacjach zawsze gotów! Zostawiam pani swój adres. Kiedykolwiek pani zażąda, zawsze stanę do jej dyspozycji.

Ukłoail się nisko i prędko opuścił pokój. Elza pełna lęku i trwogi przysłuchiwała się oddalającym krokom Rostowskiego.

* *

I stało się tak, jak przepowiedział Rostowski.

Elzie nie pozostał po ojcu żaden spadek. Zdołała uratować zaledwie nieco biżuterji, bielizny i garderoby. Obszerne sześciopokojowe mieszkanie na pierwszem piętrze, w jednym z najelegantszych domów stolicy, oddała gospodarzowi, otrzymując wzamian skromny pokoik z kuchenką na trzeciem piętrze. Z licznej służby zatrzymała tylko starszą kucharkę, która nie chciała opuścić panienki.

Długo myślała nad tem, jaki sobie obrać zawód. Do pracy biurowej nie miała żadnych przygotowań. Nie znała ani tajników buchalterji, ani korespondencji lub stenografji. Do zawodu nauczycielskiego również nie posiadała potrzebnych kwalifikacji. Znała wprawdzie obce języki, miała maturę, ale nie przechodziła żadnych kursów nauczycielskich. Zresztą nigdy nie czuła pociągu do pedagogiki. Najłatwiej byłoby dostać się w charakterze guwernantki do lepszego domu, ale na samą myśl o poniżeniach, jakie ją w tym zawodzie czekają — wzdrygnęła się. Wreszcie wpadło jej na myśl, korzystać ze swojej znajomości sztuki tanecznej i rytmiki. Niedarmo przyswoiła sobie w tym kierunku nadzwyczajną umiejętność, pobierając naukę u najlepszych mistrzów tego fachu. To też po otrzymaniu najlepszych świadectw znakomitych profesorów, postanowiła założyć sobie kursy klasycznych tańców i rytmiki.

Doszła również do wniosku, że nie może dłużej pozostać w Warszawie. Tutaj, gdzie obcowała w najlepszych sferach towarzyskich, nie chciała doznać upokorzeń, jakie by ją niechybnie spotkały.

W Zakopanem, dokąd często z ojcem jeździła, zaprzyjaźniła się z dyrektorem jednego z większych hoteli. Do niego też zwróciła się z propozycją, czy nie zechciałby użyczyć na kilka godzin dziennie sali tanecznej swego hotelu. Kursy tańca ożywiłyby niewątpliwie ruch w hotelu i przyciągnęłyby nowych gości. Elza wyraziła nawet gotowość objęcia stanowiska nauczycielki, o ile dyrekcja zgodziłaby się zaprowadzić podobne kursy pod egidą hotelu.

Sporo czasu minęło, nim nadeszła odpowiedź z Zakopanego. Tymczasem Elza prowadziła spokojny żywot w nowem, aż nadto skromnem mieszkanku.

Wobec niewielkich zasobów pieniężnych musiała ograniczać się we wszystkiem. Godzinami spacerowała po głównych ulicach, nie śmiąc nawiązać kontaktu z dawniejszemi przyjaciółkami. Obawiała się doznać poniżenia i wolała żyć w odosobnieniu. Suknie i kostjumy, które jej pozostały z dobrych czasów, ukrywały krytyczną sytuację, w jakiej się znajdowała.

Gdy ubrana w elegancki, przez najlepszego krawca skrojony kostjum z angielskiego materjału, w pięknym kapeluszu i drogich pantofelkach przechadzała się w Alejach Ujazdowskich — urodą swoją zwracała uwagę napotkanych mężczyzn oraz podziw i zawiść kobiet.

Najwięcej lękała się spotkania ze znajomemi. Obawiała się litości tak zwanych przyjaciół, a wiedziała z doświadczenia, że w biedzie trudno prawdziwych znaleźć. O egoiźmie, cechującym jej sfery, miała należyty sąd.

Nawet Rostowski, którego dawniej uważała za człowieka szlachetnego, na punkcie pieniędzy był bezkompromisowy. Czy inaczej dopuściłby do dramatu jej ojca, gdyby nie wchodziło w grę kilkanaście tysięcy złotych? Przypomniała sobie ich ostatnią rozmowę. Zachował się wprawdzie bez zarzutu, proponował jej swoją pomoc, zaprzeczył jakoby był moralnym sprawcą nieszczęścia, ale jednak sam przyznał, że i on przyczynił się do katastrofy. Nie chciała więc o nim myśleć.

Za kilka dni opuści Warszawę, a wraz z wyjazdem prysną przeżycia ostatnich tygodni. Nie pozostanie po niej nic w tem miljonowem mieście.

Poczuła się odrazu osamotnioną. Brakło jej ojca. On był zawsze jej wiernym i kochanym towarzyszem, opiekunem i obrońcą. Rozumiała, że strata ta była niepowetowana.

Zatęskniła za ludźmi, pragnęła się nieco rozerwać. Stanęła przed kawiarnią Ziemiańską i po krótkim namyśle wstąpiła na kawę.

* * *

Przechodząc przez salę, mimowoli spojrzała w lustro. Chociaż nie była zarozumiałą, na widok swej wysmukłej i zgrabnej postaci, wypielęgnowanej, niepospolicie pięknej twarzy — humor jej się poprawił.

Zwracała na siebie powszechną uwagę. Jej wąska, rasowa główka, obramowana złotemi — blond włosami, przypominała żywy obrazek z typów kobiecych Tycjana.

Zajęła narożny stolik w głębi sali. Niejeden z obecnych w kawiarni mężczyzn starał się spojrzeniami nawiązać kontakt z przybyłą. Ona jednak udawała, że nie spostrzega tych zalotów.

Nagle zauważyła przy trzecim stoliku jedną ze swych najlepszych przyjaciółek, Zofję Turmińską.

W pierwszej chwili chciała zerwać się z miejsca by ją przywitać, lecz spostrzegła w samą porę, że Zofja odwraca się od niej, pragnąc uniknąć spotkania.

Było to dla niej jakby uderzeniem w twarz. Czuła się poniżoną i upokorzoną. Nie mogła pojąć, dlaczego spotkała ją ta zniewaga. A więc wystarczy sama wieść o tragicznej śmierci ojca i załamaniu się ich fotuny, by odgrodzono się od niej murem chińskim.

Wezbrał w niej bunt i gniew. Cóż ona uczyniła, że traktują ją z takiem lekceważeniem?

Teraz dopiero poznała moralną wartość tak zwanych wyższych sfer towarzyskich.

*Ciąg dalszy nastąpi.*


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku